

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE

ORGAN URZĘDOWY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

KWIECIEŃ 2025

STOLICA APOSTOLSKA

35

Orędzie papieża Franciszka na 62. Światowy Dzień Modlitw o Powołania

(11 maja 2025)

Pielgrzymi nadziei: dar życia

Drodzy Bracia i Siostry! W tym 62. Światowym Dniu Modlitw o Powołania pragnę zwrócić się do was z radosną i dodającą otuchy zachętą, abyście byli pielgrzymami nadziei ofiarując z hojnością swoje życie.

Powołanie jest cennym darem, który Bóg zasiewa w sercach, wezwaniem do wyjścia poza siebie, aby podjąć drogę miłości i służby. A każde powołanie w Kościele – czy to do życia jako osoba świecka, czy do posługi wynikającej ze święceń, czy też do życia konsekrowanego – jest znakiem nadziei, jaką Bóg żywi wobec świata i każdego ze swoich dzieci.

W naszych czasach wielu młodych czuje się zagubionych w obliczu przyszłości. Często doświadczają niepewności co do perspektyw pracy, a jeszcze głębiej, kryzysu tożsamości, który jest kryzysem sensu i wartości, a zamęt cyfrowy sprawia, że staje się on jeszcze trudniejszy do przejścia. niesprawiedliwość wobec słabych i ubogich, obojętność egoistycznego dobrobytu, przemoc wojny, zagrażają planom dobrego życia, które pielęgnują w swoich sercach. Jednak Pan, który zna serce człowieka, nie porzuca w niepewności; wręcz przeciwnie, chce wzbudzić w każdym świadomość, że jest on miłowany, powołany i posłany jako pielgrzym nadziei.

Z tego powodu my, dorośli członkowie Kościoła, a zwłaszcza pasterze, jesteśmy przynaglani do przyjęcia, rozeznania i towarzyszenia drodze powołaniowej nowych pokoleń. A wy, młodzi, jesteście wezwani do bycia protagonistami, a jeszcze lepiej współprotagonistami wraz z Duchem Świętym, który wzbudza w was pragnienie uczynienia z życia daru miłości.

Podjęcie własnej drogi powołania

Drodzy młodzi, „wasze życie nie jest «w międzyczasie». Jesteście teraz Boga” (Christus vivit, 178). Trzeba sobie uświadomić, że dar życia domaga się hojnej i wiernej odpowiedzi. Spójrzcie na młodych świętych i błogosławionych, którzy z radością odpowiedzieli na wezwanie Pana: na św. Różę z Limy, św. Dominika Savio, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej, i na błogosławionych – a wkrótce świętych – Carla Acutisa i Pier Giorgio Frassatiego, oraz na wielu innych. Każdy z nich przeżywał swoje powołanie jako drogę do pełni szczęścia, w relacji z żywym Jezusem. Kiedy słuchamy Jego słowa, pałają w nas serca (por. Łk 24,32) i odczuwamy pragnienie poświęcenia naszego życia Bogu! Wówczas chcemy odkryć, w jaki sposób, w jakiej formie życia możemy odwzajemnić miłość, którą On jako pierwszy nam ofiarowuje.

Każde powołanie, dostrzeżone w głębi serca, sprawia, że kielkuje odpowiedź jako wewnętrzne dążenie do miłości i służby, jako źródło nadziei i miłości, a nie jako dążenie do samorealizacji. Powołanie i nadzieja splatają się więc w Bożym planie radości każdego mężczyzny i każdej kobiety, powołanych osobiście do ofiarowania swojego życia innym (por. Ewangelii gaudium, 268). Wielu młodych stara się poznać drogę, na którą wzywa ich Bóg: niektórzy rozpoznają – często ze zdumieniem – powołanie do kapłaństwa lub życia konsekrowanego; inni odkrywają piękno powołania

do małżeństwa i życia rodzinnego, a także do zaangażowania na rzecz dobra wspólnego i do dawania świadectwa wiary wśród kolegów i przyjaciół.

Każde powołanie jest ożywiane nadzieją, która przekłada się na zaufanie Opatrzności. Dla chrześcijanina bowiem, nadzieja jest czymś więcej niż zwykłym ludzkim optymizmem: jest raczej pewnością zakorzenioną w wierze w Boga, który działa w historii [życia] każdej osoby. I tak powołanie dojrzewa poprzez codzienne zaangażowanie w wierność Ewangelii, w modlitwie, w rozeznawaniu, w służbie.

Drodzy młodzi, nadzieja pokładana w Bogu nie zawodzi, ponieważ On prowadzi każdy krok tych, którzy się Jemu powierzają. Świat potrzebuje młodych, którzy byłiby pielgrzymami nadziei, odważnych w oddawaniu swojego życia Chrystusowi, pełnych radości z samego faktu, że są Jego uczniami-misjonarzami.

Rozeznawanie swojej drogi powołania

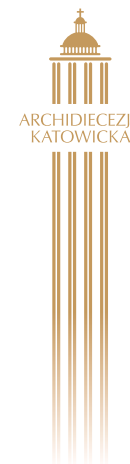
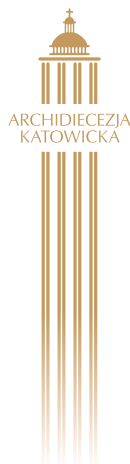
Odkrywanie swojego powołania dokonuje się na drodze rozeznawania. Ta droga nigdy nie odbywa się w samotności, lecz rozwija się na łonie wspólnoty chrześcijańskiej i wraz z nią.

Drodzy młodzi, świat popycha was do dokonywania pochopnych wyborów, do wypełniania waszych dni zgiełkiem, uniemożliwiając wam doświadczyć ciszy otwartej na Boga, który przemawia do serca. Miejcie odwagę zatrzymać się, wsłuchać w siebie i zapytać Boga: czego pragnie dla was. Cisza modlitwy jest niezbędna, aby „odczytać” Boże powołanie w swojej historii, i aby dać wolną i świadomą odpowiedź.

Skupienie pozwala zrozumieć, że wszyscy możemy być pielgrzymami nadziei, jeśli uczynimy z naszego życia dar, zwłaszcza w służbie tym, którzy mieszkają na materialnych i egzystencjalnych peryferiach świata. Kto słucha Boga, który powołuje, nie może ignorować krzyku tak wielu braci i siostr, którzy czują się wykluczeni, zranieni, opuszczeni. Każde powołanie otwiera na misję bycia obecnością Chrystusa tam, gdzie najbardziej potrzebne są światło i pocieszenie. W szczególności, wierni świeccy są wezwani do bycia „solą, światłem i czynem” królestwa Bożego poprzez zaangażowanie społeczne i zawodowe.

Towarzystwo na drodze powołaniowej

W tej perspektywie, osoby pracujące w duszpasterstwie i dziele powołań, zwłaszcza kierownicy duchowi, niech nie lękają się towarzyszyć młodym ludziom z nadzieją i cierpliwym zaufaniem Bożej pedagogii. Chodzi o to, aby być dla nich osobami zdolnymi do słuchania i przyjęcia z szacun-



kiem; osobami, którym mogą zaufać, mądrymi przewodnikami, gotowymi im pomóc, i uważnymi, aby rozpoznać znaki Boga na ich drodze.

Dlatego zachęcam do promowania troski o powołania chrześcijańskie w różnych sferach życia i działalności człowieka, sprzyjając duchowemu otwarciu każdej osoby na głos Boga. W tym celu, ważne jest, aby programy edukacyjne i duszpasterskie zapewniały odpowiednie przeszerzenie do towarzyszenia powołaniom.

Kościół potrzebuje pasterzy, zakonników, misjonarzy, małżonków, którzy potrafią z ufnością i nadzieją powiedzieć Panu „tak”. Powołanie nigdy nie jest skarbem, który pozostaje zamknięty w sercu, ale wzrasta i umacnia się we wspólnocie, która wierzy, kocha i pokłada nadzieję. A ponieważ nikt nie może sam odpowiedzieć na Boże powołanie, wszyscy potrzebujemy modlitwy i wsparcia braci i siostr.

Najmilsi, Kościół jest żywy i płodny, gdy rodzi nowe powołania. A świat szuka, często nieświadomie, świadków nadziei, którzy swoim życiem głoszą, że pójście za Chrystusem jest źródłem radości. Nie ustawajmy zatem w proszeniu Pana o nowych robotników na Jego żniwo, pewni, że On nie przestaje powoływać z miłością. Drodzy młodzi, powierzam wasze podążanie za Panem wstawiennictwu Maryi, Matki Kościoła i powołań. Idźcie zawsze jako pielgrzymi nadziei drogą Ewangelii! Towarzyszę wam moim błogosławieństwem i proszę, abyście się za mnie modlili.

FRANCISZEK

Rzym, Poliklinika A. Gemelli, dnia 19 marca 2025 roku

EPISKOPAT POLSKI

36

List biskupów do prezbiterów na Wielki Czwartek 2025 roku

Żyć nadzieją i nawracać się we wspólnocie Kościoła

Drodzy Bracia, już za chwilę rozpocznie się najważniejszy czas w roku liturgicznym – święte Triduum Paschalne. Przeżywając razem z uczniami wydarzenia paschalne, dajmy się poprowadzić ku radości i nadziei, jaką przynoszą święta wielkanocne. Jest to również dla nas wszystkich okazja, by przyglądając się doświadczeniu pierwszych uczniów oraz życiu młodego Kościoła, ożywić naszą nadzieję, rozpoznać drogi oraz umocnić się w stawianiu czoła wyzwaniom codzienności. Zatrzymując się na kilku wydarzeniach i problemach Kościoła opisanego w Dziejach Apostolskich, możemy zauważyć, że codzienność, na którą składa się życie, posługa i wspólnota, wymaga od nas nieustannego nawrócenia oraz wzrostu w naszej relacji z Panem i w oddaniu Kościołowi. Przed nami jest długa droga ku osobistej świętości i realizacji misji Kościoła. Jednak patrząc na życie młodego Kościoła, widzimy, jak kluczowe jest to, by mimo trudności we wszystkich okolicznościach trwać w więzi z Jezusem, słuchać i głosić Boże słowo oraz budować wspólnotę na fundamentach wzajemnego słuchania, prawdy i miłosierdzia.

Jezus powiernikiem naszych serc

„Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24,34) – tymi słowami witają się rozemocjonowani uczniowie w Jerozolimie. Zarówno dla tych, którzy tam przebywali, jak i dla tych, którzy wrócili z Emaus, spotkanie Chrystusa Zmartwychwstałego zmienia wszystko. W obrazowy sposób oddaje to św. Łukasz, pokazując, że uczniowie w drodze do Emaus oddalają się od miejsca, w którym powinni być razem z pozostałymi; są smutni, rozgoryczeni i rozczarowani męką oraz śmiercią Jezusa. Ich pełne żalu słowa: „a myśmy się spodziewali” (Łk 24,21), dobitnie oddają ich stan. Jednocześnie ta szcera, wypływająca z głębi serca de-

klaracja staje się punktem zwrotnym w drodze uczniów, którzy jeszcze idą nie w tym kierunku, w którym powinni, ale idą z Jezusem. To ważna lekcja zostawiona nam przez św. Łukasza. Chce on pokazać, że uczniowie Jezusa, Jego najbliżsi współpracownicy, nie wytrzymują zgorszenia krzyża, śmierci i złożenia do grobu swojego Mistrza i odchodzą. Oddalają się od wspólnoty i od miejsca, w którym być powinni. W tej rezygnacji uczniów możemy zobaczyć niejedną swoją drogę, która jest wbrew Bożym zamiarom. Jednocześnie historia uczniów z Emaus pokazuje, że choć oddalamy się od Jezusa, On nie oddala się od nas. Co więcej, On przyłącza się do naszej drogi, mimo że przez dłuższą chwilę nie potrafimy Go rozpoznać. Jezus pozwala nam wylewać żale, frustracje, opowiadać o wydarzeniach, które nami wstrząsają, dokonywać ich interpretacji i upatrywać źródło naszego bólu i smutku w tym, co dzieje się na zewnątrz, w szukaniu winnych. Jednak dopiero gdy odsłaniamy swoje rozczarowane i obolałe serce – tak jak uczynili to uczniowie w drodze do Emaus – możemy przyjąć Jezusową perspektywę rzeczywistości. Tym samym nasze nawrócenie staje się procesem, który zaczyna się od stanięcia w prawdzie swojego serca i przyjęcia Bożego słowa. Słowo z kolei prowadzi do rozpoznania żywego, obecnego Chrystusa Zmartwychwstałego, umożliwia powrót do wspólnoty i wspólnie celebrowanej liturgii.

Chrystus – niezawodna nadzieja

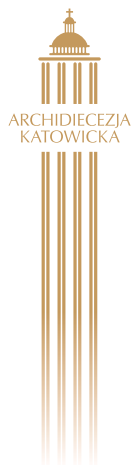
Drodzy Bracia, Chrystus Zmartwychwstały, Żyjący, jest naszą nadzieją, jedyną nadzieją. W Nim możemy pokładać bezgraniczną ufność i pewność. W przeciwieństwie do małych ludzkich nadziei, oczekiwań, naszego „spodziewania się”, Jezus jest zrealizowaną nadzieją, z której możemy codziennie czerpać zbawienie. On nigdy nas nie zostawia, wychodzi nam naprzeciw. Czasem tylko my, z własnej winy lub przytłoczeni cudzą winą, nie potrafimy Go zauważyć. Ale On przychodzi w słowie, sakramentach i wspólnotcie. Objawia się jako centralny punkt odniesienia w codzienności, niezmienny, nieulegający przeterminowaniu i niewychodzący z mody. Nie musimy szukać Go w ciemno, metodą prób i błędów. Zastanawiać się nad tym, czy warto za Nim iść i do czego to doprowadzi. Niezależnie od kondycji naszej i naszych wspólnot Jezus nie wyprowadza się ze swojego Kościoła.

Jak żyć z Chrystusem dzisiaj? Jak stawać się świadkiem nadziei? Ewangelie kończą się scenami spotkań Zmartwychwstałego z uczniami. Na tym kończy się opowieść o ziemskim życiu Jezusa Chrystusa.

Nie kończy się jednak historia uczniów, dla których spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem staje się nowym początkiem, w świetle którego, to co było wcześniej, okazuje się jakby tylko kursem przygotowawczym i to jeszcze zakończonym oblanym egzaminem. Nową jakość życia uczniów przedstawia nam św. Łukasz w Dziejach Apostolskich. Z jednej strony lektura Dziejów może wzbudzać w nas tęsknotę – może nawet zazdrość – za żywą, niemal idealną wspólnotą. Z drugiej jednak strony jest to Kościół, który idzie, głosi, spotyka się z prześladowaniem, musi rozeznawać bieżące sytuacje i zmieniające się okoliczności, a także mierzyć się z grzechem w sobie i z przebaczeniem dla prześladowców. Zatem Dzieje nie są opowieścią o gotowej wspólnotcie powielającej schematy z przeszłości i zwalnającej się z codziennych konfrontacji. Nie ma i nie było takiego Kościoła, w którym pielęgnuje się święty spokój i zamyka się w czterech ścianach. Gdyby Bóg miał w swoich planach taki Kościół, nie posyłałby Ducha Świętego. Zesłanie Ducha nie pozwala uczniom zostać w strachu i zamknięciu.

Przynaglenie do głoszenia

Codziennym zadaniem pierwszych uczniów, a teraz również naszym, jest głoszenie Bożego słowa, nauczanie, przekazywanie dobrej Nowiny. Jezus przy wniebowstąpieniu obiecuje moc z wysoka, która czyni z uczniów Jego świadków i głosicieli. Do tego stopnia są oni ogarnięci mocą Ducha, że wręcz nie są w stanie powstrzymać się od głoszenia. Jak sami wyznają, nie mogą nie mówić o tym, co widzieli i słyszeli (zob. Dz 4,20), nawet jeśli ceną za to są prześladowanie i męczeństwo. W uczniach dokonała się integracja pomiędzy słowem słyszonym o sobie, przeżywanym w kontekście własnej historii życia i relacji z Jezusem oraz głoszonym wobec wspólnoty (ludzkiej, kościelnej). Integracja ta nie jest zjawiskiem jednorazowym, natychmiastowym, wręcz przeciwnie, jest to proces, który się zaczyna, gdy przyjmujemy słowo sercem i pozwalamy mu codziennie rezonować aż do końca naszego życia. Ta interioryzacja słowa nie dokonywałaby się bez mocy Ducha Świętego działającego w nas od sakramentów inicjacji i sakramentu święceń. Jednocześnie nie zobaczymy jej owoców bez naszej osobistej współpracy i odpowiedzi. Tylko taka dynamika słowa w naszym życiu – słuchanego, przeżywanego i głoszonego – może wydać owoce w postaci gorliwości przepowiadania poświadczanego postawą „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).



Bracia, misja głoszenia, nauczania, którą Kościół realizuje od początku, zawsze dokonuje się w dynamice cudu nawrócenia niewierzących i poszukujących, a jednocześnie bólu odrzucenia oraz prześladowań. Nie ma innej drogi. Jeśli marzymy o głoszeniu Ewangelii w sprzyjających warunkach kulturowych, społecznych czy politycznych, a jesteśmy niezadowoleni i bierni, ponieważ ich nie mamy, to po prostu ulegamy pokusie kłamstwa o życiu bez krzyża i Ewangelii bez ceny za jej głoszenie. Uczniowie „cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia Jezusa” (Dz 5,41), kiedy to po kolejnym głoszeniu zostali uwięzieni i ubiczowani. Niestety, nam się częściej zdarza marudzić i mieć pretensje. Nigdy nie ma wystarczająco dobrych, sprzyjających warunków do głoszenia. Zawsze znajdziemy argument, by się usprawiedliwić, by tego nie robić, by uciekać od przeciwności i prześladowań. Ale jest jedno lekarstwo: słuchanie i przeżywanie słowa dzisiaj! Skutkiem tego leku jest niepoohamowana gorliwość w głoszeniu.

Nawrócenie we wspólnocie Kościoła

Wspólnota, która rodzi się pod wpływem usłyszanego słowa, boryka się z problemami, z którymi śmiało i my możemy się utożsamić. Święty Łukasz niejednokrotnie podsumowując życie pierwotnego Kościoła, przedstawia nam wręcz idylliczny obraz pierwszej wspólnoty: „trwali na modlitwie” (Dz 1,14), „wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32), „apostołowie czynili wiele znaków i cudów” (Dz 2,43). Nie są to jednak jedyne opisy życia młodego Kościoła. Od początku jest to wspólnota grzeszników mających świadomość swojej słabości. Spotkanie Apostołów ze zmarłych powstałym Panem pozwala im pogodzić się z historią swojej porażki i dezercji spod krzyża.

Szczególnym przykładem pokornego pogodzenia się z własną grzesznością i błędami jest św. Paweł. Jego historię św. Łukasz rozpoczyna dość dosadnie, wskazując, że „Szaweł zgadzał się na zabicie Szczepana” (Dz 8,1), a potem „siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich” (Dz 9,1). Nie ma tu mowy o jakimś wybielaniu czy usprawiedliwianiu realnego zła i krzywdy, którą Szaweł zadał swoim przyszłym braciom. Jest on odpowiedzialny za śmierć Szczepana, za prześladowanie Kościoła i w dodatku sam zgłaszał się, by móc niesprawiedliwie więzić kolejnych mężczyzn i kobiety (Dz 9,2).

Dla skutecznego nawrócenia Szawła musiał dokonać się pewien proces: po pierwsze musiał upaść na ziemię, po drugie usłyszeć głos „dlaczego mnie prześladujesz”, po trzecie rozpoznać Jezusa, po czwarte

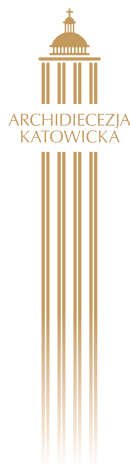
potrzebował opieki wspólnoty i przyjęcia w niej. Upadek na ziemię jest momentem, w którym człowiek nie z własnej woli zostaje zatrzymany w dotychczasowym sposobie postępowania. Nie jest to dla niego ani łatwe, ani przyjemne i nie podjąłby tego sam z siebie. Czasem ta konfrontacja jest szalenie trudna, odzierająca z kłamstwa, w którym się tkwiło. Bóg jednak chce naszego stawania w prawdzie i dlatego na różne sposoby Jego światło dochodzi do nas i świeci wprost na nasze upadki, czasem publiczne, widoczne dla wszystkich. Nieraz jest to jedyny sposób, byśmy byli w stanie się zatrzymać w złu, w które brnęliśmy.

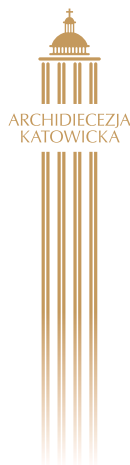
Po przeżyciu swego upadku Szaweł potrzebował usłyszeć głos: „dlaczego mnie prześladujesz”, i spotkać Jezusa, który utożsamił cierpienie wspólnoty ze sobą. Nie sposób dojrzałe przeżywać swoje powołanie i bycie we wspólnocie bez konfrontacji z tym, co swoim życiem, czynami, słowami zrobiliśmy innym. Dojrzałość ta polega na wejściu w proces nawrócenia poprzez nazywanie rzeczy po imieniu, naprawianie zła oraz podjęcie osobistej pokuty. Paweł przeszedł ten proces i dlatego stał się autentycznym świadkiem Ewangelii. Nie chwalił się swoją przeszłością, ale nie udawał, że jej nie ma. Miał też jasną świadomość, że doświadczył Bożego światła i uzdrowienia.

I wreszcie Paweł potrzebował opieki i przyjęcia we wspólnocie. Wszyscy mamy historie, które wymagają Bożego światła, uzdrowienia oraz naszej pokuty, a jednocześnie wszyscy potrzebujemy wspólnoty przyjmującej nas z naszą historią i jej konsekwencjami. I znów, możemy tęsknić za ideałem wzajemnej miłości i braterskości realizowanej również w naszych kapłańskich wspólnotach, jednak ten ideał nie zrealizuje się bez osobistego zaangażowania każdego z nas przejawiającego się w ewangelicznym (czyli czynnym i prawym!) miłosierdziu dla brata i jego słabości.

Wspólnota przyjmuje nowe wyzwania

Wspólnota, która potrafi przyjmować grzeszników i w dodatku pozwalać Bogu na Jego plany względem tych, którzy z prześladowców stają się apostołami, to jednocześnie wspólnota nasłuchująca i przyjmująca nowe wyzwania. Otwartość na nowe i wspólnotowe rozeznawanie Bożej woli to kolejne doświadczenia Kościoła pierwszych wieków. Kwestią kluczową był dialog dwóch kultur – żydowskiej i pogańskiej, z których wywodzili się nowo nawróceni chrześcijanie. Na proces rozeznawania drogi, którą Kościół miał podjąć w kolejnych dziesięcioleciach, złożyło





się zetknięcie z konkretną sytuacją (nawracającymi się na chrześcijaństwo poganami), refleksja teologiczna oraz osobiste doświadczenie na modlitwie (Piotr i spożywanie zwierząt nieczystych, por. Dz 10,9-23). Wspólne zebranie Apostołów, którzy szczerze szukają woli Bożej, prowadzi ich do jasnego przekonania co do drogi młodego Kościoła. Jest to droga szacunku dla tego, co było, dla żydowskiej tradycji tak drogiej Apostołom i samemu Jezusowi, a jednocześnie jest to droga otwartości na nowy sposób rozszerzania się i praktykowania chrześcijaństwa. Ostatecznie na tej drodze jest miejsce dla różnych wrażliwości, bowiem tak Stary, jak i Nowy Testament przekazuje maksymalistyczną wizję zbawienia, w której wszystkie narody przyłgną do Boga. Kościół w swej historii niejednokrotnie borykał się z pokusą ekskluzywizmu ubieranego w imię źle rozumianego radykalizmu ewangelicznego. Tymczasem, kiedy tylko nie zamykamy się na przychodzące do nas wyzwania i sytuacje dnia dzisiejszego, ale szczerze szukamy i chcemy rozpoznać Bożą drogę dla Kościoła dzisiaj, to Bóg nas prowadzi. Nie zostajemy z tym rozeznanem sami. Jego Duch działający we wspólnocie mówi do nas, kiedy razem stajemy we wspólnotach parafialnych, w duszpasterstwie, we wspólnocie kapłańskiej. Słuchanie, a jeszcze bardziej słyszenie siebie nawzajem, to właśnie wejście na wspólną drogę Bożego prowadzenia.

Z nadzieją podejmujemy dalszą drogę

Drodzy Bracia, w tej krótkiej refleksji nad życiem Kościoła pierwszych wieków zobaczmy i dzisiejsze wyzwania. Również nam nie brakuje sytuacji, w których chcemy iść do jakiegoś swojego Emaus, jak najdalej od tego co trudne, od miejsc naszego rozczarowania. I my potrzebujemy spotykać się z Chrystusem Zmartwychwstałym, ponieważ bez Niego nie sposób wytrzymać trudów głoszenia, które przecież nie powinno być sprowadzane do powtarzania utartych frazesów, a wypływać z codziennego przeżywania słowa Bożego. Wśród nas nie brakuje i Pawłów – przed nawróceniem, w nawróceniu i po nawróceniu – których nieraz niełatwo nam przyjąć, a jednak w sumieniu rozeznamy, że przyjąć trzeba. I wreszcie, jesteśmy Kościołem w drodze i wbrew pozorom nie jest to żadna nowość – zawsze takim byliśmy. W ciągu wieków nie brakowało wyzwań i pytań, które jako wspólnota Kościoła musieliśmy podjąć. Dziś po prostu chcemy sobie o tym na nowo przypominać, zaczynając od wzajemnej otwartości i słuchania, by nie ominęły nas poruszenia Bożego Ducha.



Bracia Prezbiterzy, w tym szczególnym dniu, jakim jest dla nas Wielki Czwartek, raz jeszcze dziękujemy Bogu za Was. Dziękujemy za wszelki trud osobistego wzrostu, za waszą troskę o życie w prawdzie i w pojednaniu, za wierność i miłość wobec Kościoła. Modlimy się za Was i sami prosimy o waszą modlitwę, byśmy mądrze i solidarnie służyli powierzonym nam osobom i wspólnotom, zadaniom i dziełom. Przyzywając opieki Maryi Dziewicy, życząc bliskiej i stałej relacji ze zmartwychwstałym Chrystusem, z serca Wam błogosławimy.

PASTERZE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE
obecni na 400. Zebraniu Plenarnym KEP
Warszawa, 14 marca 2025 roku

37

Słowo na Niedzielę Miłosierdzia

(27 kwietnia 2025)

„Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka, jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich!” (papież Franciszek)

Siostry i Bracia w Chrystusie, Pielgrzymi nadziei!

Przywołane na wstępie słowa papieża Franciszka z bulli „Spes non confundit” („nadzieja zawieść nie może”), ogłaszającej Rok Jubileuszowy 2025, w wielkim skrócie uwypuklają treść Święta Miłosierdzia Bożego, które dzisiaj obchodzimy. A jest to też święto Caritas, które rozpoczyna Tydzień Miłosierdzia – czas szczególnej refleksji nad nakazem Jezusa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36). Miłosierdzie to miłość pochylająca się nad tym, kto potrzebuje pomocy. Całe nasze życie jest wołaniem o zbawienie, czyli o tę pomoc, którą daje tylko Bóg. Dlatego wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia, a doświadczając go jesteśmy zaproszeni, abyśmy i my byli miłosierni.

A więc Boże miłosierdzie to dar i zadanie. Tym darem Bożego miłosierdzia jest zbawienie, czyli odkupienie naszych win i życie wieczne, życie w obfитоści, które ukazało się w zmartwychwstałym Panu, przynoszącym pokój. W swoim zmartwychwstaniu Jezus objawia to życie, za którym tę-

skni serce każdego człowieka, bo każde serce pragnie być szczęśliwe. Dlatego „uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20, 20). A zatem, jak ukazuje dzisiejsza Ewangelia, tym co składa się na dar Bożego miłosierdzia, jest: nowe życie, radość, pokój, wiara, możliwość zyskania odpuszczenia grzechów. W tym odsłania się „światło chrześcijańskiej nadziei”, adresowane do wszystkich ludzi, „jako orędzie Bożej miłości”.

Ale ten dar Bożego miłosierdzia jest także naszym zadaniem. Jezus woła: „Bądźcie miłosierni”. Być miłosiernym, to najpierw dawać świadectwo o otrzymanym darze Bożego miłosierdzia. „Niech wyznawcy Pana głoszą: Jego łaska na wieki” – tak do tego świadectwa zaprasza nas dzisiaj Psalmista. Być miłosiernym, to także przebaczać swoim winowajcom, zgodnie ze wskazaniem św. Pawła: „Jak Pan przebaczył wam, tak i wy” (Kol 3,13).

I wreszcie, być miłosiernym, to – w myśl tego, co przed chwilą usłyszeliśmy w czytaniu z Dziejów Apostolskich – troszczyć się o taką wiarę, by przez nasze ręce Bóg mógł czynić znaki i cuda. Abyśmy też na wzór tych, którzy jako pierwsi przyjmowali wiarę w Pana, przynosili do Niego „chorych i dręczonych przez duchy nieczyste”. A tych właśnie siostr i braci jest dzisiaj wokół nas więcej niż tych, którzy potrzebują chleba czy innych środków do życia. Trzeba zrobić wszystko, aby przynieść ich do Jezusa, a przynajmniej modlić się za nich, aby nikt nie zginął, lecz aby każdy miał życie wieczne.

Te zadania wynikające z otrzymanego daru Bożego miłosierdzia, w sposób szczególny podejmuje Caritas, największa w naszej Ojczyźnie organizacja charytatywna prowadzona przez Kościół katolicki już ponad 35 lat. Swoją cichą, codzienną służbą, 19 tysięcy pracowników i ponad 70 tysięcy wolontariuszy z ogromnym oddaniem niosą pomoc bezdomnym, chorym, samotnym, starszym, migrantom i uchodźcom oraz wszystkim tym, którym zabrakło sił, by dźwigać ciężar życiowych trudności.

Ponad milion osób otaczanych jest regularną opieką przez 45 Caritas diecezjalnych prowadzących 1600 placówek, wśród których są m.in. świetlice, Domy Samotnej Matki wraz z Oknami Życia, jadłodajnie, schroniska, noclegownie, ośrodki rehabilitacyjne, warsztaty terapii zajęciowej dla osób z niepełnosprawnościami, świetlice socjoterapeutyczne i wychowawcze dla dzieci i młodzieży, Zakłady Opiekuńczo-Lecznice, rodzinne domy dziecka - tzw. Placówki Pieczy Zastępczej, Domy Pomocy Społecznej, hospicja i in. Tylko w ramach żywnościowych programów pomocy Caritas

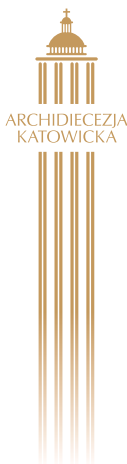
w Polsce przekazuje ponad 11 tysięcy ton żywności rocznie, wspierając ok. 300 tysięcy osób, nie licząc tej pomocy żywnościowej, która organizowana jest niemal we wszystkich diecezjach w ramach projektu Spiżarnia Caritas (Celem tego projektu jest też zapobieganie marnowaniu żywności).

A jak tu nie wspomnieć darczyńców, których jest tak wielu, a którzy swoim wrażliwym i hojnym sercem zawsze śpieszą z ofiarną pomocą tam, gdzie pojawia się jakiś dramat, jakaś trudna sytuacja, jakaś nagle potrzeba. Tak np. na rzecz pomocy poszkodowanym wskutek ubiegłorocznej powodzi, jaka nawiedziła południowo-zachodnią część naszego Kraju, podczas zbiórki przeprowadzonej w kościołach 22 września 2024 r. udało się zgromadzić prawie 53 mln zł. Środki te trafiły do 8 tysięcy gospodarstw domowych, w szczególności do osób starszych, samotnych, osób z niepełnosprawnościami oraz rodzin wielodzietnych.

Również tak wielu darczyńców ofiarnie uczestniczy w Wigilijnym Dziale Pomocy Dzieciom. To dzieło wspiera dzieci z rodzin w trudnej sytuacji materialnej lub życiowej. Obejmuje m.in. organizację letniego wypoczynku, wsparcie edukacyjne i rozwojowe oraz codzienną opiekę w placówkach świetlicowych, do których przychodzą m.in. dzieci z rodzin, w których brakuje sprzyjających warunków do rozwoju. Część środków z tego dzieła przeznaczana jest też na pomoc dzieciom żyjącym w najuboższych regionach świata.

Caritas Polska, zgodnie ze swoją misją, organizuje też pomoc w kilkudziesięciu krajach świata, reagując nie tylko na nagłe kryzysy humanitarne, ale też realizuje długofalowe wsparcie, m.in. w zakresie pomocy żywnościowej, zdrowotnej, edukacyjnej. Szczególnie tą pomocą objęte są osoby mieszkające w krajach, gdzie toczą się konflikty zbrojne oraz osoby, które z powodu głodu i braku bezpieczeństwa są zmuszone opuszczać swoje domy. Takie programy realizujemy dla Wenezuelczyków w Kolumbii, w Etiopii, w Burkina Faso, w Syrii i w Jemenie.

Jakże ważną i skuteczną rolę spełnia w obarczonych wojną krajach Bliskiego Wschodu, prowadzony od lat przez Caritas program Rodzina Rodzinie. Tylko w ubiegłym roku z pomocy w ramach tego programu skorzystało 6800 rodzin. Dzięki niej wiele osób otworzyło rodzinne firmy, dające utrzymanie rodzinie i pozwalające porzucić dramatyczną decyzję o emigracji. Caritas Polska prowadzi też na Ukrainie cztery Centra Pomocy Rodzinom, z których korzystają setki rodzin cierpiących wskutek trwającej wojny.



To tylko niektóre działania jakie podejmuje Caritas. Dzisiejsze Święto jest okazją, aby podziękować wszystkim wolontariuszom – zrzeszonym w Centrach Wolontariatu, a także działającym w Parafialnych Zespołach Caritas i Szkolnych Kołach Caritas. Dziękuję kapłanom, zwłaszcza księżom proboszczom, siostram zakonnym, nauczycielom religii, animatorom grup duszpasterskich za aktywny udział we wszelkich akcjach charytatywnych, za trud ich organizowania, za piękną służbę na rzecz naszych sióstr i braci potrzebujących pomocy. W imieniu obdarowanych dziękuję wszystkim darczyńcom za ogromną życzliwość i ofiarność. Dziękuję także za złożone dzisiaj ofiary na dzieła Caritas. To wielka radość i nadzieja, że jest tak wiele miłosiernych serc i rąk, przez które Bóg może czynić tak wiele znaków i cudów swojej miłości. Już dzisiaj zapraszam całą wspólnotę Caritas, wszystkich apostołów miłosierdzia, na pielgrzymkę do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, 20 września tego roku. Niech Pan Bóg wszystkim błogosławi! A Maryja, Matka Miłosierdzia, niech wyprasza nam radość!

BP WIESŁAW SZLACHETKA

Przewodniczący Komisji Charytatywnej KEP

38

Stanowisko wobec przerywania ciąży w przypadku dziecka zdolnego do samodzielnego życia na podstawie przesłanki zdrowia psychicznego

Ostatnie tygodnie przyniosły doniesienia o praktyce indukowania asystolii (czyli zatrzymania akcji serca przez podanie do serca dziecka chlorku potasu) u nienarodzonych, zdolnych do samodzielnego życia dzieci, na podstawie oświadczenia psychiatry o zagrożeniu zdrowia i/lub życia ciężarnej kobiety. Oficjalne dane Narodowego Funduszu Zdrowia mówią o dwukrotnym wzroście przeprowadzonych aborcji w skali rok do roku (2023-2024). W ocenie Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych sytuacja domaga się przypomnienia stanowiska Kościoła odnośnie do aborcji jako takiej, a w konsekwencji oceny

praktyki uśmiercania dzieci zdolnych do życia oraz wykorzystywania psychiatrii jako uzasadnienia tych działań.

Sytuacja kliniczna

We współczesnej praktyce medycznej pojawia się nowe podejście do niektórych problemów zdrowotnych dzieci nienarodzonych. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, kiedy przesądza się o niskiej jakości życia dziecka po jego urodzeniu, mimo iż takiej pewności mieć zwykle nie można. Taka sytuacja występuje w przypadku wrodzonej łamliwości kości (osteogenesis imperfecta). W aktualnej praktyce niepewność tę zaczęto uznawać za przesądzającą o najgorszej możliwej sytuacji klinicznej, a co za tym idzie – za rację rzekomo usprawiedliwiającą uśmiercenie w łonie matki nawet dziecka będącego w okresie końcowym ciąży, stosując przy tym wspomnianą „indukcję asystolii płodu”.

Oceniając tę praktykę, należy z całą mocą podkreślić, że specjalistyczne ośrodki proponują w podobnych przypadkach terapeutyczne, a tym samym etyczne rozwiązanie zaistniałego problemu, poczynając od porodu przez cesarskie cięcie (w przypadku tego schorzenia jest on znacznie bezpieczniejszy dla dziecka niż poród drogami rodzinnymi), a po nim objęcie dziecka dalszą wysokospecjalistyczną terapią pediatryczną. W takiej terapii specjalizują się również niektóre ośrodki kliniczne w naszej Ojczyźnie.

Na kanwie omawianego przypadku należy podkreślić, że wrodzona łamliwość kości (osteogenesis imperfecta) jest chorobą uwarunkowaną genetycznie i dla większości pacjentów opracowano metody leczenia farmakologicznego i ortopedycznego. Są również prowadzone liczne próby kliniczne nad zastosowaniem komórek macierzystych i terapii genowej we wrodzonej łamliwości kości. Istnieje na ten temat bogata literatura specjalistyczna. Osteogenesis Imperfecta nie wiąże się z występowaniem ciężkich, ograniczających samodzielne funkcjonowanie zaburzeń psychicznych. Wiele osób z tym schorzeniem prowadzi aktywne i samodzielne życie zawodowe. Niektóre z nich mogą pochwalić się znaczącymi osiągnięciami. Takie prognozy nie dotyczą niestety osób z Osteogenesis Imperfecta (OI) typu drugiego. Typ II wrodzonej łamliwości kości wymagałby wdrożenia terapii komórkowej/genowej na etapie życia płodowego, aby ta mogła być naprawdą skuteczna. Takie skuteczne próby były i są podejmowane w przypadku pacjentów z innymi chorobami i wadami rozwojowymi. Co istotniejsze, informacje medialne sugerują, że w przypadku kazusu z Oleśnicy istniały wśród wybitnych lekarzy wątpliwości, co

do precyzyjnego rozpoznania i nadzieje na to, że terapia będzie możliwa. Ponadto, istnieje również świadomość, że nawet w odniesieniu do typu II wrodzonej łamliwości kości nastąpiła poprawa terapii pourodzeniowej. To wszystko pokazuje, na jakim rozdrożu znalazła się medycyna. Opowiadamy się za medycyną, która swoje wysiłki i starania, również perspektywiczne, kieruje w stronę terapii, nawet płodowej, jeśli tylko nie jest ona uporczywą (daremną).

Trzeba również zauważyć, że samo postawienie diagnozy na podstawie badania genetycznego nie pozwala na określenie przebiegu choroby w przyszłości. Jedyną metodą obiektywnej oceny zaawansowania choroby jest bezpośrednio badanie lekarskie (badanie przedmiotowe). Wszystkie inne metody laboratoryjne i obrazowe mają jedynie wartość uzupełniającą wobec badania lekarskiego. Dowodzi tego pośrednio opis prób postawienia diagnozy w opisywanym przypadku, przez wybitnych profesjonalistów. Wprawdzie badania dodatkowe, w tym badanie genetyczne, pozwalają na ustalenie precyzyjnej diagnozy, jednak ich wartość w ocenie przebiegu klinicznego i ciężkości choroby jest bardzo ograniczona. W związku z tym, w opinii Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych, nie ma podstaw merytorycznych zarówno do oceny stanu klinicznego dziecka z rozpoznaniem wrodzonej łamliwości kości, jak i do określenia prognozy przebiegu klinicznego choroby (rokowanie).

Nieprawidłowość tzw. przesłanki psychiatrycznej

Za wskaźnik dodatkowo wzmacniający racje przemawiające za aborcją w omawianych przypadkach uznaje się od jakiegoś czasu stan psychiczny matki (problemowi temu Zespół poświęcił osobny dokument, 4 września 2023). Oczywiście jest, że rodzice, a w sposób szczególny matka, przeżywa w okresie ciąży zdrowotne problemy swojego dziecka w bardzo bolesny sposób. Może to prowadzić do kryzysów i załamań psychicznych. Stan psychiczny matki zależy jednak w dużym stopniu od otrzymanych informacji, zarówno co do treści, jak i sposobu ich przedstawienia. Nie można zapominać, że również w takiej sytuacji można matce pomóc w profesjonalny sposób, wykorzystując terapie psychiatryczne, a także wskazując z jednej strony na brak pewności wyniku diagnozy aż do błędów włącznie, z drugiej, na coraz bardziej profesjonalne i skuteczne możliwości leczenia dziecka.

Stwierdzenie, że istnieją przesłanki psychiatryczne pozwalające na przerwanie ciąży, jest nie do pogodzenia z faktami, z koncepcją medy-

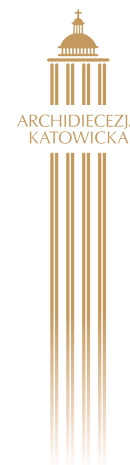
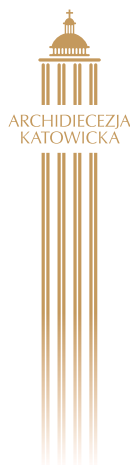
cyny opartej na dowodach naukowych. Nie istnieje bowiem metoda leczenia zaburzeń psychicznych metodą „terminacji ciąży”. W przypadku leczenia zaburzeń psychicznych kobiet w ciąży stosuje się uznane w medycynie metody, np. farmakoterapię, psychoterapię, sejsmoterapię. Zadaniem lekarzy psychiatrów nie jest wskazywanie zaburzeń stanowiących przesłanki do aborcji. Łamie to bowiem art. 39 KEL: „Podejmując działania lekarskie u kobiety w ciąży lekarz równocześnie odpowiada za zdrowie i życie nienarodzonego dziecka”. W sytuacji pogorszenia stanu psychicznego właśnie psychiatra wskazuje i przedstawia alternatywy: metody, by leczyć, a nie zabijać.

Argument, że zabójstwo donoszonego dziecka jest korzystniejszym rozwiązaniem dla matki niż przeprowadzenie bezpiecznego porodu metodą cesarskiego cięcia jest w opinii Zespołu Ekspertów absurdalny. Raczej wskazuje na to, że decyzja o aborcji jest niezależna od diagnozy lekarza psychiatry, którego zaświadczenie miało posłużyć za rzekomą podstawę do działania. Psychiatria nie może zagwarantować, że po uśmierceniu nienarodzonego dziecka jego matka stanie się zdrowa. Instrumentalne, lecz wbrew sztuce wykorzystywanie psychiatrii zamiast przynieść ulgę, przynosi kolejne problemy, stając się uzasadnieniem i legitymizacją śmierci. Warto podkreślić, że wydający zaświadczenie kwalifikujące do aborcji lekarz psychiatra odnosi się jedynie do hipotetycznego zagrożenia, jakie dla zdrowia psychicznego kobiety stwarza ciąża, pomija jednak całkowicie możliwe konsekwencje przeprowadzonej aborcji, tak jakby było to działanie całkowicie obojętne dla psychiki matki.

W związku z powyższym członkowie Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych wyrażają stanowczy sprzeciw wobec przyzwolenia na coraz powszechniejsze wykorzystywanie orzeczeń psychiatrycznych o rzekomym zagrożeniu życia i zdrowia matki do promocji aborcji na życzenie, tym bardziej zaś wobec coraz powszechniejszej praktyki uśmiercania dzieci zdolnych do życia poza organizmem matki, w tym ostatnio nawet będących na końcowym etapie rozwoju płodowego.

Perspektywa prawna

Jakkolwiek z punktu widzenia polskiego prawa nie każde wewnętrzmaciczne uśmiercenie dziecka zdolnego do życia może być kwalifikowane jako zabójstwo, to w sytuacji, gdy diagnoza medyczna prowadzi do konkluzji, że najwłaściwszym sposobem procedowania jest rozwiązanie ciąży przez cesarskie cięcie, od tego momentu (tzn. od diagnozy) zostaje



ono objęte pełną ochroną prawnokarną (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 30 października 2008 r. – IKZP 13/08). Sytuacja taka ma zazwyczaj miejsce, gdy nienarodzone dziecko jest chore, ale zdolne do samodzielnego życia poza organizmem matki. W odniesieniu do wielu chorób – tak jak w sytuacji osteogenesis imperfecta – istnieją i są stosowane skuteczne środki i metody terapeutyczne, które choć choroby całkowicie nie usuwają, zazwyczaj umożliwiają stabilne, w miarę możliwości normalne funkcjonowanie. Dzieci, których rodzice z różnych powodów nie chcą lub nie mogą wychowywać, są obejmowane opieką przez rodziny adopcyjne, rodziny zastępcze i domy dziecka. Innymi słowy, istnieją w naszym kraju możliwości, by takie dziecko mogło realnie żyć, nawet jeśli jego matka go nie chce. Należy wprost mówić o moralnym i prawnym obowiązku uratowania życia tego dziecka, ponieważ istnieją realne możliwości zapewnienia mu fachowej opieki.

W przypadku Osteogenesis Imperfecta typu drugiego, używa się określenia choroba letalna perinatalnie (w okresie okołoporodowym). Dzięki wysiłkom wybitnych polskich lekarzy opisano jednak kilkuletnie przeżycie, w przypadku tego typu wrodzonej łamliwości kości. Dodatkowo przebieg zdarzeń, które miały miejsce w Łodzi i Oleśnicy daje podstawy sądzić, że istniały wątpliwości czy rozpoznanie Osteogenesis Imperfecta typu drugiego było pewne. Co nie może dziwić wobec bardzo skomplikowanej diagnostyki tych chorób.

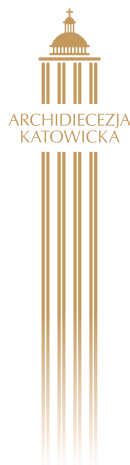
Należy zaznaczyć, że w omawianym przypadku Zarząd Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników w liście do minister zdrowia datowanym na 10 kwietnia 2025 r. wskazuje, że „po osiągnięciu przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem matki i po zaistnieniu przesłanki w postaci zagrożenia życia lub zdrowia matki zabieg przerwania ciąży, jakkolwiek całkowicie legalny, nie może jednak polegać na celowym uśmierceniu płodu. W przeciwnym razie zachowanie lekarza przeprowadzającego zabieg może podlegać ocenie w świetle art. 152 § 3 kodeksu karnego, zgodnie z którym kto za zgodą kobiety przerywa jej ciążę, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. Innymi słowy, przerwanie ciąży w takiej sytuacji może oznaczać tylko zakończenie jej przez poród przeprowadzony chirurgicznie metodą cesarskiego cięcia lub naturalnie. Rozwiązanie ciąży nie musi bowiem kończyć się śmiercią dziecka.

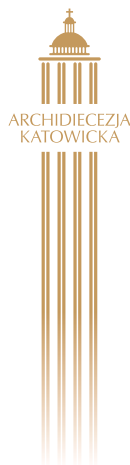
Perspektywa moralna i społeczna

Rozpoznanie problemów zdrowotnych dzieci już w okresie ich życia płodowego nie są rzadkością. Wbrew obowiązującemu w Polsce prawu i wbrew fundamentalnym zasadom moralnym rozpoznana choroba staje się przyczyną decyzji o odebraniu dziecku życia. Co więcej, liczba dokonywanych aborcji gwałtownie wzrasta. W skali kraju w majestacie prawa zabito w 2024 roku 896 dzieci, dwa razy więcej niż rok wcześniej. W ogromnej większości podstawą były zaświadczenia psychiatryczne. Wydaje się to świadczyć o wejściu polskiej medycyny na równię pochyłą; konsekwencje tego procesu są bardzo poważne.

Z moralnego punktu widzenia, sytuacja dowodzi klęski systemu ochrony zdrowia w Polsce. Wydawane przez odpowiednie instytucje zarządzenia, wytyczne i podejmowane decyzje są wyrazem nasilania się procesów świadczących o narastającej demoralizacji i dekonstrukcji systemu opieki zdrowotnej, który w swoich założeniach powinien chronić życie i zdrowie obywateli. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że podważanie kompetencji lekarzy, którzy dokonują diagnozy i podejmują działania terapeutyczne zgodnie z najlepszą wiedzą i sztuką medyczną może i ostatecznie będzie prowadzić do utraty zaufania zarówno do służby zdrowia jak i instytucji państwowych w ogóle. Nie da się pogodzić zobowiązania państwa do opieki nad chorymi z chorobami rzadkimi z milczącym usankcjonowaniem zabójstwa dziecka z rzadką chorobą genetycznie uwarunkowaną. Świadomość, że w szpitalu chory może zostać uśmiercony przez lekarza zastrzykiem w serce – dziś jest to nienarodzone, choć zdolne do życia dziecko, jutro może być ktoś już urodzony, w pełni lat, bądź w podeszłym wieku – zniszczy fundamentalną zasadę zaufania do lekarza. Konsekwencje społeczne tego procesu będą dramatyczne.

Ustanawiane przez polityków i ekspertów prawo ma na celu porządkowanie życia społecznego oraz ochronę społeczności i jej członków. Jego zapisy wynikają z przyjęcia określonych wartości, które należy chronić i promować. W tym sensie uchwalone przez ludzi prawo powinno być swoistym odbiciem prawa moralnego; w ten sposób oprócz funkcji porządkująco-ochronnych uzyskuje również funkcję wychowawczą. Jeśli jej nie realizuje, wprowadzając zapisy powodujące wyłom w systemie ochrony przyjętych wartości, prowadzi do demoralizacji, czyli obniżenia standardów ochrony tych wartości i wychowania ku nim.





ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

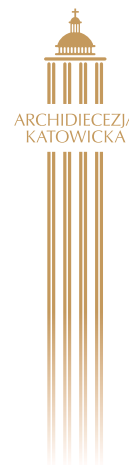
EPISKOPAT POLSKI

Podstawowym dobrem chronionym przez prawo ludzkie jest życie człowieka. Wprowadzenie wyjątków od zasady ochrony ludzkiego życia, która z racji na swój fundamentalny charakter wyjątków nie ma, prowadzi do podważenia całego porządku prawnego, a co za tym idzie – do chaosu, w którym silni decydować będą o słabych. Nawet jeśli takie zapisy wprowadzane są na drodze decyzji demokratycznych, mają ze swojej natury charakter totalitarny. Pisał o tym wprost św. Jan Paweł II w wydanej w 1995 roku encyklice *Evangelium vitae*: „Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: „prawo” przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już „wspólnym domem”, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy” (*Evangelium vitae*, 20).

Należy zatem z mocą podkreślić, że ochrona prawa do życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, nie ma charakteru ideologicznego ani religijnego. Nie jest też efektem kompromisu politycznego. Jest wyrazem świadomości, że życie ludzkie jest dobrem najbardziej podstawowym i od jego ochrony uzależnione są możliwości życia i rozwoju każdego człowieka. Potwierdzają to zapisy art. 38 i 48 Konstytucji RP wprost nakładające na państwo obowiązek podejmowania działań w celu ochrony życia. Dlatego rację ma św. Jan Paweł II, gdy mówi, że „naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości” (Przemówienie w Kaliszu, 4 czerwca 1997 roku).

Bezpośrednie przerwanie ciąży

Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych wielokrotnie wypowiadał się w kwestii niegodziwości praktyki zabójstw nienarodzonych dzieci i ich legalizowania w prawie państwowym (ostatnie: 3 września 2024) oraz wykorzystywania tzw. przesłanki zdrowia psychicznego jako kwa-



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

EPISKOPAT POLSKI

lifikacji do aborcji (4 września 2023). Jednoznaczne nauczanie Magisterium Kościoła nie pozostawia w kwestii aborcji miejsca na wątpliwości: „mocą władzy, którą Chrystus udzielił Piotrowi i jego Następcom, w komunii z Biskupami – którzy wielokrotnie potępili przerywanie ciąży, zaś w ramach wspomnianej wcześniej konsultacji wyrazili jednomyślnie – choć byli rozproszeni po świecie – aprobatę dla tej doktryny – oświadczam, że bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej. Doktryna ta, oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym spisany, jest przekazana przez Tradycję Kościoła i nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne. Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, poznawalnemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół” (*Evangelium vitae*, 62).

Ponieważ zaś każde działanie bezpośrednio powodujące śmierć nienarodzonego dziecka jest czynem w najwyższym stopniu niegodziwym, dlatego Kodeks Prawa Kanonicznego stanowi, że osoby dokonujące aborcji i pomagające w jej przeprowadzeniu są obciążone karą ekskomuniki (dotyczy to wyłącznie osób, które są członkami Kościoła katolickiego, ponieważ nie można wyłączyć ze wspólnoty kogoś, kto do niej nie należy, a także są świadome sankcji kanonicznej).

BP JÓZEF WRÓBEL SCJ

W imieniu Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych

Warszawa, 29 kwietnia 2025 roku

39

Komunikat po śmierci papieża Franciszka

Drodzy Bracia i Siostry, w poniedziałek, w Oktawie Wielkiej Nocy, odszedł do Domu Ojca Papież Franciszek. Przez ponad 12 lat prowadził wspólnotę Kościoła, naśladując w posługiwaniu Piotrowym wzór biedaczyny z Asyżu.

Przez lata swojego pontyfikatu pozostawił nam zadania wyjścia na peryferie z prawdą Ewangelii. Uczył nas o świętości z sąsiedztwa, a żeby to osiągnąć trzeba było „zejść z kanap”. Uczył nas wdzięczności za dar stworzenia, bo przecież wszyscy jesteśmy braćmi. Pragnął, byśmy pamiętali, że światło wiary ma rozświecać nasze życie, bo przecież Bóg umiłowal nas, a Serce Jezusa zostało za nas przebite na krzyżu. Dwukrotnie w czasie pontyfikatu otworzył Drzwi Święte Jubileuszu. Za pierwszym razem, gdy chciał pogłębić nauczanie o Miłosierdziu Boga oraz w czasie trwającego Jubileuszu, by zapewnić wspólnotę Kościoła świętego, że nadzieja zawieść nie może.

Dziś o poranku stanął przed Obliczem Boga Miłosiernego, którego głosił i któremu bezgranicznie ufał. Niech Miłosierny Bóg wynagrodzi mu trud prowadzenia wspólnoty Kościoła, a Maryja Matka Miłosierdzia wyprasza mu radość życia wiecznego.

Wszystkich wierzących w naszej Ojczyźnie proszę, by w najbliższych dniach zanoszone były modlitwy o dar życia wiecznego za zmarłego Papieża Franciszka.

ABP TADEUSZ WOJDA SAC

Metropolita Gdański, Przewodniczący KEP

Warszawa, 21 kwietnia 2025 roku

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

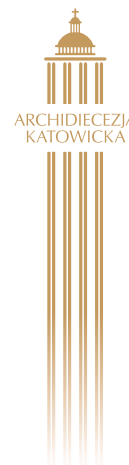
40

Komunikat na Wielki Post 2025

Siostry i Bracia, bardzo serdecznie Was pozdrawiam na wielkopostnej drodze nawrócenia. Pragniemy, aby czas, który przeżywamy w Roku Świętym oraz w 100-lecie naszej archidiecezji, pomagał nam odkrywać misję pielgrzymów nadziei, którą mamy do spełnienia wobec świata.

Z całego serca zachęcam do pielgrzymowania do katowickiej katedry Chrystusa Króla, która jest szczególnym miejscem naszego jubileuszowego świętowania. W najbliższym czasie odbędą się dwa ważne wydarzenia, na które chciałbym zwrócić Waszą uwagę. W sobotę, 12 kwietnia zapraszam do katedry przedstawicieli władz samorządowych naszego regionu i pracowników samorządu terytorialnego. W tym roku tradycyjny wielkopostny dzień skupienia chcemy przeżyć w duchu jubileuszowego pielgrzymowania. Rozpocniemy o godz. 10.00 w budynku Wydziału Teologicznego, a następnie w katedrze adoracja Najświętszego Sakramentu oraz Msza św. w samo południe. Z kolei w Niedzielę Palmową na godz. 14.00 zapraszam do katedry młodzież naszej archidiecezji wraz duszpasterzami i katechetami. Ufam, że w tym dniu nasz katedralny wieczernik wypełni się modlitwą i radosnym śpiewem młodego Kościoła.

Wielki Post jest także czasem otwierania serc i dzielenia się z osobami najbardziej potrzebującymi. Kilka dni temu tragiczne w skutkach trzęsienie ziemi dotknęło Mjanmę i Tajlandię. Kilkuset mieszkańców tych azjatyckich krajów poniosło śmierć, a tysiące straciły środki do życia. W duchu solidarności z poszkodowanymi przez kataklizm w Niedzielę Palmową przed kościołami naszej archidiecezji zostanie przeprowadzona zbiórka do puszek na pomoc dla nich. Zebrane środki zostaną przekazane ofiarom trzęsienia ziemi za pośrednictwem Caritas Archidiecezji Katowickiej.



Życząc owocnego przeżycia nadchodzącego Triduum Paschalnego oraz Świąt Wielkanocnych, zachęcam, abyśmy nie ustawali w gorliwych modlitwach za Ojca Świętego Franciszka oraz o nowego arcybiskupa katowickiego.

Z pasterskim błogosławieństwem,

BP MAREK SZKUDŁO

Administrator Archidiecezji Katowickiej

Katowice, 4 kwietnia 2025 roku

VA I-18/25

Zarządzenie:

1. Komunikat należy odczytać w parafiach archidiecezji katowickiej w najbliższą niedzielę 6 kwietnia 2025 r. w ramach ogłoszeń duszpasterskich i umieścić na stronie internetowej parafii oraz rozpowszechnić za pośrednictwem mediów społecznościowych.
2. Ofiary zebrane do puszek w Niedzielę Palmową należy przelać na konto Caritas Archidiecezji Katowickiej: PL 96 1050 1214 1000 0090 3169 8062, z dopiskiem „Trzęsienie” lub wpłacić w kasie Caritas (ul. Wita Stwosza 20).

BP GRZEGORZ OLSZOWSKI

Wikariusz Generalny

41

Zaproszenie na Mszę Krzyżma

Drodzy Bracia, bardzo serdecznie zapraszam Was do katedry Chrystusa Króla w Katowicach na Mszę św. Krzyżma w Wielki Czwartek o godz. 10.00. Ufam, że to jubileuszowe pielgrzymowanie, modlitwa za siebie nawzajem, odnowienie kapłańskich przyrzeczeń i doświadczenie bliskości Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza pomogą nam w codziennej służbie Bogu oraz wspólnocie naszego lokalnego Kościoła.

Do wspólnej modlitwy zapraszam również osoby życia konsekrowanego, diakonów stałych, alumnów seminariów duchownych i wier-

nych świeckich, zwłaszcza służbę liturgiczną i nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.

Kolekta zebrana podczas Mszy św., jako wielkopostna jałmużna kapłańska, zostanie przeznaczona na Dom św. Józefa w Katowicach.

Po Mszy św. zapraszam na poczęstunek do budynku Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach.

Z nadzieją na spotkanie, modlitwą i błogosławieństwem,

BP MAREK SZKUDŁO

Administrator Archidiecezji Katowickiej

Katowice, 11 kwietnia 2025 roku

VA I-21/25

42

Zaproszenie do modlitwy za zmarłego papieża Franciszka

Drodzy Diecezjanie! Siostry i Bracia, z głębokim smutkiem, ale i z nadzieją płynącą z wiary w zmartwychwstanie, przyjęliśmy wiadomość o śmierci Ojca Świętego Franciszka, który przez lata swojego pontyfikatu prowadził Kościół z pokorą, prostotą i odwagą, przypominając, że Ewangelia jest wezwaniem do okazywania miłosierdzia i bliskości najbardziej potrzebującym. W duchu wdzięczności za jego życie i pasterską posługę serdecznie zapraszam wszystkich wiernych archidiecezji katowickiej do wspólnej modlitwy za zmarłego Papieża.

Zgodnie z tradycją, oczekując na pogrzeb naszych bliskich zmarłych, gromadzimy się w rodzinach na wspólnej modlitwie różańcowej. Nawiązując do tego pięknego zwyczaju, codziennie do dnia pogrzebu chcemy spotykać się w katowickiej katedrze Chrystusa Króla o godz. 19.00 na wspólnej modlitwie różańcowej w intencji zmarłego Papieża. Serdecznie zachęcam księży proboszczów do zorganizowania podobnych czuwań różańcowych w pozostałych parafiach archidiecezji.

Jako Kościół katowicki podziękujemy za pontyfikat Ojca Świętego podczas Mszy świętej sprawowanej w katedrze Chrystusa Króla w Kato-

wicach w czwartek, 24 kwietnia, o godz. 18. 00. Będziemy też wówczas modlić się o dar życia wiecznego dla papieża Franciszka, który odszedł do domu Ojca. Na rozpoczęcie liturgii zabrzmí największy katedralny dzwon, jako wyraz żałoby i szacunku wobec zmarłego Następcy św. Piotra, a także wezwanie do modlitwy za niego. Do udziału w tej Eucharystii zapraszam wiernych świeckich, prezbiterów i diakonów stałych, osoby życia konsekrowanego i alumnów seminarium duchownego, a także przedstawicieli władzy państwowej i samorządowej. Msza św. będzie transmitowana na antenie archidiecezjalnego Radia eM oraz w internecie.

Ojciec Święty Franciszek wielokrotnie powtarzał z pokorą i prostotą: „Proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie”. Dziś, jako lokalny Kościół katowicki, chcemy spełnić jego prośbę. Niech modlitwa różańcowa oraz spotkanie przy ołtarzu w katedralnym Wieczerniku staną się wyrazem naszej jedności z Kościołem powszechnym.

Trwając w paschalnej nadziei, z serca wszystkim błogosławię i zapewniam o modlitwie,

BP MAREK SZKUDŁO

Administrator Archidiecezji Katowickiej

Katowice, 22 kwietnia 2025 roku

VA I-25/25

43

Komunikat o święceniach prezbiteratu

Drodzy Diecezjanie! Siostry i Bracia,

w III Niedzielę Wielkanocną, 4 maja, w Ośrodku Spotkań i Formacji Archidiecezji Katowickiej w Brennej rozpoczynają się rekolekcje dla diakonów przygotowujących się do przyjęcia sakramentu święceń w stopniu prezbiteratu. Prowadzącego rekolekcje ojca duchownego naszego seminarium oraz trzech diakonów, pochodzących z parafii Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej-Halembie, Matki Bożej Fatimskiej w Katowicach-Piotrowicach oraz św. Józefa w Mysłowicach-Krasowach, polecam modlitwie wszystkich diecezjan. Święcenia kapłańskie odbędą się w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach w sobotę, 10 maja, o godz. 10.00.

Święcenia kapłańskie to ważne wydarzenie w życiu lokalnego Kościoła, dlatego bardzo serdecznie zapraszam do liczного udziału w tej uroczystości. Zaproszenie kieruję do członków rodzin diakonów, ich przyjaciół i znajomych oraz do przedstawicieli wspólnot parafialnych, z których pochodzą, i tych, w których pełnili staże, a także do wspierających ich wspólnot modlitewnych. Gorąco zapraszam również członków służby liturgicznej, Ruchu Światło-Życie oraz młodzież zaangażowaną w różnych ruchach i stowarzyszeniach.

Proszę o modlitwę w intencji tych, którzy zastanawiają się nad wstąpieniem do seminarium duchownego. Polecamy Panu Bogu zwłaszcza maturzystów, prosząc o światło Ducha Świętego dla nich na czas zdawania egzaminów i podejmowania decyzji o wyborze drogi życiowej. Módlmy się o nowe powołania do służby Bożej, a także o wytrwanie w powołaniu dla tych, którzy pozytywnie odpowiedzieli na Boże wezwanie.

Wszystkim zgromadzonym na niedzielnej Eucharystii udzielam pasterskiego błogosławieństwa: W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

BP MAREK SZKUDŁO

Administrator Archidiecezji Katowickiej

Katowice, 30 kwietnia 2025 roku

VA I-26/25

Zarządzenie:

1. Komunikat Administratora Archidiecezji Katowickiej należy odczytać wiernym podczas Mszy św. w niedzielę 4 maja br. w ramach ogłoszeń duszpasterskich.
2. O powierzonych intencjach pamiętajmy także w modlitwie wiernych.
3. Podczas spotkań formacyjnych, na katechezie oraz w ogłoszeniach warto informować młodzież, że rozpoczęły się zapisy do WŚSD. Niezbędne informacje są dostępne na stronie www.seminarium.katowice.pl (zakładka: Rekrutacja 2025/2026). Tam też prowadzona jest rejestracja kandydatów.
4. Do koncelebrzy podczas liturgii święceń zaproszeni są wszyscy prezbiterzy.

HOMILIE

44

Jesteśmy bezpieczni w obecności Boga na ziemi

Homilia bp. Marka Szkudły
25-lecie ZOL dla dzieci „Betlejem”;
Jastrzębie-Zdrój, 2 kwietnia 2025 roku

Iz 49, 8-15

J 5, 17-30c

„– Kiedy przychodzą do pracy po raz pierwszy, czują strach. Wiem to sama po sobie – wspomina siostra Agnieszka, która jest w zakładzie dopiero drugi rok. – Każdy na początku boi się dotknąć dziecka, żeby nie sprawić mu bólu. Ale dzieci nas tego uczą, sygnalizują, kiedy coś je boli. Uczą nas bycia z nimi – dodaje”.

Spośród wielu tekstów na temat posługi Córek Bożej Miłości wybieram ten fragment, który ukazał się w katowickim „Gościu Niedzielnym”. Było to 14 lat temu, tekst nosił tytuł „Wszystko dla Boga i biednych”. Towarzyszyło mu motto: „Czynić dobro, nieść radość, uszczęśliwiać, prowadzić do nieba” – to życiowe credo Córek Bożej Miłości. Wspominam tamten tekst z ogromnym wzruszeniem, trochę jak ten nowicjusz w pracy z opowiadania jednej z Was: „każdy na początku boi się dotknąć dziecka, żeby nie sprawić mu bólu”. Ale oprócz tego wzruszenia jest też wielka radość, którą chcę wyrazić trochę humorystycznie: - Czy wiecie, co mówi o Was Sztuczna Inteligencja? To fascynujące. Ale pierwszą odpowiedzi, której udziela na pytanie o to, co robią w Jastrzębiu – Zdroju Córki Bożej Miłości, jest: „starają się zapewnić dzieciom... poczucie bezpieczeństwa”.

Umilowani w Chrystusie słuchacze Bożego Słowa, kochane Siostry ze zgromadzenia Córek Bożej Miłości, drodzy pracownicy ośrodka „Betlejem”, przyjaciele i dobroczyńcy, kochane dzieci. I wy bracia prezbiterzy.

„Tak mówi Pan: Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą. A ukształtowałem cię i ustanowiłem przymierzem dla ludu, aby odnowić kraj, aby rozdzielić spustoszone

dziedzictwa, aby rzec więźniom: Wyjdźcie na wolność! A marniejącym w ciemnościach: Ukażcie się!”.

Te słowa usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Jeśli ktoś „marnieje w ciemnościach” i sprawia się, że zaczyna on się „ukazywać”, to znaczy, że wyprowadza się go na wolność.

Kiedy w 1868 r. w Wiedniu Franciszka Lechner zakładała nową wspólnotę, nie przypuszczała zapewne, z jakich ciemności jej siostry wyprowadzać będą ludzi. Nie wiedziała, jak będzie wyglądał świat ponad półtora wieku później. „Wszystko dla Boga, dla biednych, dla naszego zgromadzenia” – pozostało jednak hasłem do dziś żywym i aktualnym. Nie ma sensu szukać inspiracji gdzie indziej. W żadnej innej mądrości. Wystarczy spojrzeć w oczy chorego dziecka i... to wszystko zobaczyć. Zobaczyć Boga, zobaczyć biednego i zobaczyć charyzmat zgromadzenia.

Ta Sztuczna Inteligencja nie jest jednak taka głupia, skoro wie, że zapewnienie dzieciom poczucia bezpieczeństwa jest zasadniczą rolą życiową sióstr.

„Pan podtrzymuje wszystkich, którzy upadają” – za sprawą ich działalności! „I podnosi wszystkich zgębnionych” – jak i one podnoszą do twarzy dzieci chore, biedne, osamotnione, skrzywdzone.

Przyszło mi do głowy, kiedy rozmyślałem o tym Waszym charyzmacie, że tak, jak święty Paweł mógł napisać: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8), tak i każda z was może powiedzieć: żadna nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie.

Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla tych dzieci, jeżeli zaś umieramy – i dla nich to robimy.

Święty Jan Paweł II, którego 20 rocznicę śmierci dzisiaj obchodzimy nawiązał do tych słów z Listu do Rzymian w swoim testamentcie.

Papież napisał tak: „W dniu 13. maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16. października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. «W życiu i śmierci do Pana należymy ... Pańscy jeste-

śmy» (por. Rz 14, 8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych”.

Powtórzę: „Pańskie” jesteście, drogie Siostry. Jeżeli życie, życie dla tych dzieci, jeżeli zaś umieracie – i dla nich jest ta śmierć.

Kochane Córki Bożej Miłości! „Mówił Syjon: Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał.

Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”. To dobry znak, że na tej eucharystycznej uczcie chciał zagościć Izajasz. I że to zrobił. Ten wątek o niewieście, która nigdy nie zapomina o dziecku swego łona, rozciągnął w ten sposób na charyzmat Córek Bożej Miłości.

Drogie Siostry, nie do pomyślenia jest, by autentyczna Córka Bożej Miłości zapomniała o dziecku, albo innym biednym, sobie powierzonym. Niepodobna. Ale jeżeli kiedykolwiek przyjdzie na którąś z Was kryzys, poczucie wypalenia, problem niewdzięczności i niezrozumienia, pamiętajcie, że same też jesteście wciąż dziećmi na łonie Ojca. Z czułością podnosi on do policzka każdą z Was, zwłaszcza wtedy, gdy ogrom odpowiedzialności zaczyna ją przerastać. Nigdy o tym nie zapomnijcie.

„Jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce” – usłyszałyście przed chwilą w Ewangelii.

Ożywienie, którego każdy z nas potrzebuje, tym bardziej niezbędne jest tym, które dają poczucie bezpieczeństwa innym. Żadna z nich nie jest z kamienia. Każda ma serce z ciała, które potrzebuje pocieszenia, choć pocieszenie innych uczyniła swoim codziennym obowiązkiem.

Siostry i Bracia, pierwsze członkinie zgromadzenia Córek Bożej Miłości przyjechały i rozpoczęły pracę w Jastrzębiu – Zdroju dnia 27.05.1938 r. Po wojnie siostry otworzyły przedszkole, a dwa lata później – Żłobek Rejonowy z ramienia Opieki Społecznej. Cztery lata później przedszkole przeszło na teren szkolny, a w to miejsce utworzono dla dzieci najbardziej potrzebujących „Przystań Dziecięcą”. Piękna nazwa. Bardziej zorganizowaną pracę na rzecz dzieci rozpoczęło Zgromadzenie w 1953r.

Od tego momentu aż do końca 1999r. był to Specjalny Dom dla Małych Dzieci. 25 lat temu Betlejem zaczęło istnieć w postaci, w jakiej istnieje do dzisiaj. Znowu, jubileuszowo i trochę żartobliwie powiem: „Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina!”. Można dodać:

„Kolejne ćwierć wieku posługi zaczyna!” Ale to nie czas kolęd przecież, choć Jezus rodzi się nieustannie pośród Was, kochane Siostry, w postaci bezbronnych dzieci, którym zapewniacie poczucie bezpieczeństwa.

Na Waszej internetowej stronie napisano pewną bardzo ważną informację: Najważniejsza jednak jest postawa i świadomość nauczycieli pracujących wśród dzieci, że Chrystus jest wśród nas poprzez te cierpiące dzieci i przez ich cierpienia dzieci mają szczególny udział w tajemnicy odkupienia świata, którego Chrystus dokonał przez krzyż.

To oczywiście bardzo mocne słowa, zwłaszcza w czasach, w których słowo „cierpienie” zaczęło relatywizować i traktować rozłącznie ze słowem „miłość”. A przecież „Boża Miłość”, której Córki posługują w tym miejscu rozlana jest pomiędzy nami przez Ducha Świętego. W dniu tego srebrnego jubileuszu chcę nie tylko wyrazić Mu wdzięczność, ale i prosić Go z całego serca za każdą z Was, za całe Zgromadzenie, za Wasze dzieło tutaj, za Betlejem, za każdego z pracowników: nauczycieli i wychowawców, za wszystkie powierzone Wam dzieci.

Duchu Święty, spraw, by miłość płonęła w ich sercach. Nie daj im ostygnąć w czasach, w których poczucie sensu oddzielono od sensu cierpienia. W których krzyż odsunięto poza nawias ludzkiego doświadczenia. Duchu Święty – płon w nich, jak światło wiekuiste i jak światło nad Betlejem zwiastujące radość światu: obecność Boga na ziemi.

45

Winniście budować lokalną wspólnotę

Homilia abp. Wiktora Skworca

Jubileusz Samorządowców; Katowice, katedra, 12 kwietnia 2025 roku

1. Witam samorządowców w katedrze na pielgrzymce w Roku Jubileuszowym, witam was pielgrzymów nadziei, bo jesteście ludźmi nadziei na to, że wasze plany w miastach i gminach zostaną zrealizowane; że ich mieszkańcom będzie się żyło lepiej a stopień ich partycypacji w sprawach społecznych będzie wzrastał. W naszych sercach żyje również nadzieja eschatologiczna, dotycząca życia poza horyzontem śmierci, że ostatecznie zwycięży Bóg, który jest Miłością i spełnieniem nadziei.

Bracia i Siostry! Przeżywamy dwa jubileusze: ten ogólnokościelny i archidiecezjalny, związany z utworzeniem diecezji katowickiej w 1925 r.

Rozstrzygające było III powstanie śląskie i jego polityczne skutki, które pozwoliły włączyć część Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej, a Stolicy Apostolskiej utworzyć najpierw administraturę apostolską (7.XI.1922), a potem diecezję katowicką (28.X.1925). Jednak same struktury nie działają; działają w nich ludzie, którzy pełni Ducha Świętego zmieniają oblicze ziemi. Pośród nich trudno nie wymienić pochodzącego z Mysłowic ks. Augusta Hlonda, najpierw administratora apostolskiego, a od 1925 roku pierwszego biskupa śląskiego. Jedną z podjętych wtedy strategicznych decyzji było zakupienie terenu w południowej części ówczesnych Katowic pod planowane centrum duchowo-administracyjne diecezji. Jego centralne miejsce miał zajmować kościół katedralny.

Ludźmi nadziei byli budownicz, którzy budowali tę katedrę. Odważnym i pełnym nadziei musiał być drugi biskup katowicki Arkadiusz Lisiecki, kiedy w 1927 r. rozpoczął budowę tej katedry w założeniach monumentalnej, będąc przekonanym, że kiedyś zostanie zbudowana.

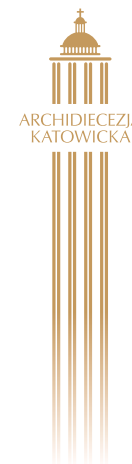
Katedra (gr. *kathedra* – krzesło, siedziba) oznacza kościół biskupa i miejsce jego nauczania. W roku 1932 r. położono kamień węgielny, uwidoczniony w przestrzeni Panteonu Górnos Śląskiego. Katedra, wznoszona w okresie międzywojennym ofiarami i pracą wiernych diecezji śląskiej, także bezrobotnych, została w okresie okupacji zawłaszczona przez niemieckiego okupanta z zamiarem przeznaczenia na inny, niesakralny cel. Nie doszło do realizacji tego planu i katedra: gotowa w stanie surowym do poziomu dachu w styczniu 1945 roku przeżywała wraz z mieszkańcami Katowic nadejścia Armii Czerwonej. Po roku 1945 w konsekwencji decyzji politycznych znalazła się jak całe społeczeństwo pod nową okupacją ateistycznego komunizmu, który walczył z Bogiem i Kościołem, a ostatecznie z tożsamością narodu. Szczególnie w okresie stalinizmu politycznie i ideologicznie żonglowano realizacją projektu, realizowanego w Katowicach (na krótko w Stalinogrodzie), a ówczesny biskup katowicki Stanisław Adamski jako budulec wznoszenia tej świątyni ofiarował cierpienia związane z czteroletnim wygnaniem z diecezji w latach 1952–1956, ukarany w ten sposób za obronę szkolnej katechezy oraz ból wywołany zakazem obecności na zorganizowanym przez władze poświęceniu katedry, w której był nauczycielem. A uczył przede wszystkim hasłem swojej biskupiej posługi, które brzmi: „*Christus vincit, Christus*

regnat, Christus imperat – Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus Panem”. Dlatego kiedy w 1956 roku spełniło się to biskupie zawołanie i Chrystus zwyciężył, polecił na frontonie tej katedry umieścić słowa: „*Soli Deo Honor et Gloria* – Bogu samemu cześć i chwała”.

2. Pierwszym nauczycielem w katedrze i na niej zasiadającym był i jest Jezus Chrystus – „*Jedyny Odkupiciel Człowieka*”, który powiedział o sobie: „*Ja jestem drogą, prawdą i życiem! Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie*” (J 14,6). Tu On uczy niezmiennie i konsekwentnie prawdy Ewangelii i wskazuje na pierwsze i najważniejsze przykazanie, z którego ostatecznie będziemy sądzeni: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem... Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego*” (Mt 22,35-40).

Na tej katedrze zasiadał od roku 1967 czwarty biskup katowicki Herbert Bednorz, który posługiwał aż do swojej emerytury w 1985 r. Dziś akurat przypada rocznica jego śmierci. Hasłem jego biskupiego posługiwania były słowa: „*Pax hominibus bonae voluntatis*” (Pokój ludziom dobrej woli). Czasy jego posługiwania nie przypadły na okres pokoju; był to czas wojny jaką rządzący wypowiedzieli Kościołowi i społeczeństwu. A jeśli wojna, to walka o prawa Kościoła i ludzi wierzących; także prawa ludzi pracy. Mówiąc zwięźle powiem, że bp Bednorz, a byłem jego bliskim współpracownikiem przez 10 lat, nieustannie się zmagał o prawa ludzi wierzących np. do budowanie nowych kościołów; walczył też o prawo ludzi pracy do odpoczynku, aby „niedziela była Boża i nasza”; krytykował system czterobrygadowy na kopalniach, stawiający pracę przed człowiekiem. U Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich gdzie miał swoją społeczną ambonę, domagał się nie tylko dostępu Kościoła do mediów; papieru na wydawnictwa katolickie i poszanowania naturalnego środowiska lecz także powierzania kierowniczych stanowisk na każdym szczeblu drabiny społecznej wg kompetencji a nie wg partyjnego klucza.

3. Tu w katowickiej katedrze – od roku 2017 Pomniku Historii-wybrzmiewała Ewangelia pokoju i nadziei w najbardziej ciemnych czasach. Katedra była miejscem azylu dla zagrożonych. To tu wierni karmili się wolnością, do której wyswobodził nas Chrystus (Ga 5,1) i solidarnością. Tu wybrzmiewało w dniu 20 czerwca 1989 r. krzepiące słowo papieża Jana Pawła II i wybrzmiał utwór Wojciecha Kilara „Victoria”. Tu znaj-



dywali azyl ludzie kultury i rozbrzmiewało wolne słowo. Tu, kiedy 40 lat temu społeczeństwo z powodu braku żywności stanęło na progu humanitarnej katastrofy, katedra jak dobra matka rozdzielala dary, dzieliła się tym wszystkim, co przez Caritas ofiarowały Kościoły z Europy Zachodniej, a wśród darów tysiące ton mleka w proszku, odżywek dla niemowląt i lekarstw. To tu w stanie wojennym działali prawnicy, aby pomóc wyrzuconym z pracy odzyskiwać pracownicze prawa. To pod skrzydłami pasterzy tej diecezji działał biskupi komitet pomocy więźniom i internowanym oraz ich rodzinom, a mieliśmy ich pod opieką ponad 2,5 tysiąca. To tu – w kaplicy św. Barbary – powstał pierwszy pomnik Dziewięciu spod „Wujka”. Zachęcam do obejścia murów tej katedry i do czytania tablic pamiątkowych, umieszczanych w przestrzeni wolności katedry, kiedy każda forma pamięci o bohaterach narodu i historycznych wydarzeniach w przestrzeni publicznej była zakazana. Ważny jest też krzyż w przedsionku okolony nazwiskami prezbiterów archidiecezji katowickiej, którzy oddali życie w czasie okupacji, wśród nich błogosławieni: Szramek, Czempiel i Macha.

Aktualnie w katedrze każdego roku gromadzą się różne grupy zawodowe, aby dziękować i prosić, aby słuchać Jezusa Chrystusa Nauczyciela. To tu gromadzą się związkowcy i robotnicy, samorządowcy i służby mundurowe, aby umocnić się w zmaganiach o miłość i sprawiedliwość społeczną. Tu odbywają się dni wspólnoty i ukazywane jest uosobione „Światło ze Śląska”. Tu służąc wspólnocie parafialnej i archidiecezjalnej króluje Chrystus Król. To On jest Panem tego wiecznika, gdzie przede wszystkim buduje się Kościół Eucharystią i innymi sakramentami, zwłaszcza chrztu św. i kapłaństwa, kiedy udziela się święceń diakonatu, prezbiteratu i episkopatu. To On z widocznego z daleka tympanonu na wejściu do katedry woła do wszystkich mieszkańców kościelnej i samorządowej metropolii: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy” (Mt 11,28).

4. Dziś w katedrze gromadzą się na jubileuszowej pielgrzymce samorządowcy. Bardzo serdecznie wam dziękuję za pielgrzymowanie do tego miejsca, które dla wielu z was jest punktem odniesienia; punktem orientującym. Wspólnie śpiewamy Te Deum za wyrosłą z Solidarności reformę samorządową, która odmieniła Polskę, bo m.in. złamała pięć monopoli państwa; odblokowała inicjatywy społeczne i dała poczucie bycia u siebie, w swoim domu. Niedawno wspominaliśmy dzień 8 marca, kiedy to 35 lat temu dokonana się ta historyczna przemiana. Wiadomą

jest rzeczą, że sytuacja społeczna w naszym każdym kraju jest dynamiczna i wymaga reform, ale i wracania do źródeł, do pierwotnych założeń samorządowej reformy. Ktoś ostatnio stwierdził: „Zaczęliśmy mylić samorząd z administracją samorządową, a to obywatele są samorządem”. I o tym nie wolno zapominać, o tym należy przypominać. Widać też, że „...zaangażowanie mieszkańców w działalność na rzecz lokalnych społeczności jest sporym wezwaniem dla administracji samorządowej. Jest to trudne, tym bardziej, że edukacja obywatelska, pokazanie zasad partycypacji społecznej, praw i obowiązków względem społeczności lokalnych, czy państwa nie jest mocną stroną edukacji szkolnej” (dr Wojciech Misiąg z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie).

Bracia i Siostry! Samorządowcy! Gratuluję wam zaufania społecznego, sięgającego 70-ciu procent. Wynika ono m.in. stąd, że macie największą wiedzę o potrzebach lokalnych i najszybciej reagujecie na różne problemy i wezwania w miastach i gminach, starając się również o zachowanie autonomii wobec partii politycznych. Niech wasza sprawczość nie ogranicza się do efektywnego zarządzania pieniędzmi, bo Wasze zadanie jest poważniejsze: winniście budować lokalną wspólnotę na fundamencie wartości, która istnieje dla dobra wspólnego. Więc przezwyciężajcie atomizację i zamęt. Niech was w tym dziele wspomaga was mężna patronka samorządów św. Kinga.

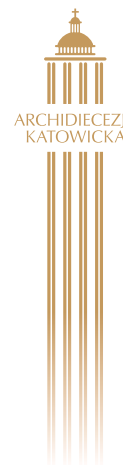
Swoimi czyńcie słowa wiersza: „Modlitwa” Juliana Tuwima: „My, ludzie skromni, | ludzie prości, | Żadni nadludzie ni olbrzymy, | Boga o inną moc prosimy, | O inną drogę do wielkości: | Ziemi, gdy z martwych się obudzi | I brzask wolności ją ozłoci, | Daj rządy mądrych, dobrych ludzi, | Mocnych w mądrości i dobroci. | Puszącym się, nadymającym | Strąć z głowy ich koronę głupią, | A warczącemu wielkorządcy, | Na biurku postaw czaszkę trupią. | Lecz nade wszystko - słowem naszym. | Zmienionym chytrze przez krętaczy, | Jedyności przywróć i prawdziwość: | Niech prawo zawsze prawo znaczy. | A sprawiedliwość – sprawiedliwość...”.

Módlcie się w codzienności poezją i prozą. Mamy nadzieję, że Wasze modlitwy będą wysłuchane! A Boże błogosławieństwo niech umocni Waszą wiarę, nadzieję i miłość! Amen.



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

46

Z Jezusem nigdy nie będziesz przegrany

Homilia bp. Marka Szkudły

Jubileusz Młodych, Niedziela Palmowa;

Katowice, katedra, 13 kwietnia 2025 roku

Iz 50, 4-7

Flp 2, 6-11

Łk 23, 1-49

Tłumy wracały bijąc się w piersi. Dlaczego? Przebito serce Jezusa i wypłynęły krew i woda. Dlaczego? Niektórzy wypowiadając słowa wielkiej wagi kładą rękę na sercu. Dlaczego? O tych tłumach bijących się w piersi i wracających spod krzyża usłyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii. Na początku każdej Mszy świętej też tak robimy. O przebitym sercu Jezusa wiemy doskonale z innych opisów. A odruch położenia ręki na sercu mamy wszyscy, gdy chcemy powiedzieć coś najważniejszego. Prawda?

Co takiego jest w tym centralnym miejscu ludzkiego ciała, że od zawsze przypisuje mu się najważniejszą rolę, choć da się je przecież biologicznie zastąpić? Co takiego jest w nim, że kiedy kochamy kogoś ponad wszystko, mówimy: noszę cię w swoim sercu?

Drodzy – Młodzi – moje Siostry i moi Bracia, Nie muszę nikomu z Was uświadamiać, że serce jest najważniejsze. Wy to wiecie najlepiej, przywilej wieku jest taki, że nawet jeśli jakieś zachowanie starsi uznają za nieracjonalne, powodowane raczej odruchem serca, niż kalkulacjami rozumu, wolno wam za głosem serca podążać. Nie jest prawdą, że serce nas zwodzi, a rozum tego nie robi. Wręcz przeciwnie. To dlatego, kiedy słyszę słowa piosenki tego jubileusza, który nas dzisiaj gromadzi, moje serce przenika głęboka radość.

Słyszcie: Burza przede mną, wciąż widzę ciemność, i wiem, że mnie również ani burze, ani ciemności nie oszczędzają. Pomimo wieku, pasterskiej – biskupiej posługi, święceń, które przyjąłem.

Słyszcie: Błagam: bądź ze mną, Tyś mą nadzieją. Otwieram serce – Ty działaj we mnie. I wiem, że to moja osobista modlitwa. Wszystkich po-

ranków, w które klękam – bardzo wcześnie – w kaplicy domu, w którym mieszkam.

To „otwieram serce” – tytuł piosenki jubileusza i jej przewodni motyw – to moje codzienne credo. Wiem, będzie pięknie. Z Tobą mogę więcej.

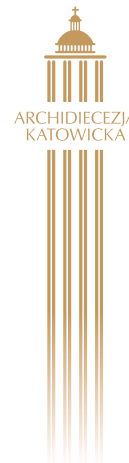
Muszę się wam przyznać, że bardzo podoba mi się ten wątek, który w oficjalnym utworze tego Jubileusza dołożył Jakub zwany #Anatomem, z którym po Mszy świętej spotkacie się na koncercie: Panie, kiedy znowu jestem na deskach i kiedy już nie wierzę w zwycięstwa, kiedy nie mam siły, żeby przestać, Panie, potrzebuję Ciebie żeby przetrwać.

Artysta pyta dalej: (...) Gdzie mają znaleźć nadzieję dzieciaki, co nie wierzą w nic na osiedlach? A ja wiem, że mamy w Kościele Kogoś, w Kim nadzieję nie tylko można odnaleźć, ale wręcz należy. Że w nikim innym, ani w niczym innym nie ma sensu jej szukać. Ten jubileusz z woli papieża Franciszka przeżywamy pod takim szczególnym patronatem nadziei. A w dzisiejszym pierwszym czytaniu spotkaliśmy Kogoś, Kto mówi o Sobie: Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjąć z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące.

To niesamowite, biorąc pod uwagę, jak dawno temu powstało to wyznanie. Tysiące lat dzielą nas od chwili, gdy prorok Izajasz włożył w usta „Sługi Jahwe” te słowa, a my do dzisiaj wiemy – i jest to powszechne doświadczenie ludzkości – że człowiek najbardziej potrzebuje krzepiącego słowa. Nie wszyscy potrafią w ten sposób „przychodzić z pomocą” – ON, Sługa Jahwe z Izajasza, którego utożsamiamy z Jezusem Chrystusem – potrafi. Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjąć z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące.

Kochani, młodzi przyjaciele, zróbcie eksperyment! Kiedy w najbliższych dniach zdawać się Wam będzie, że nie rozumie Was nikt, powiedzcie o tym, co Was gnębi Jezusowi. Proszę Was – zróbcie to. Jezus nie pozostaje głuchy na nasze problemy, wręcz przeciwnie. Nie jest oddalony jak najdalsze zakątki kosmosu, jak Ktoś, Kogo nie interesujemy. Ten hymn z Listu św. Pawła do Filipian bardzo mocno to podkreślił: istniejąc w postaci Bożej, (...) ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Taki jest Jezus.

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot



niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca.

Trudno zaprzeczyć, że rację ma ten, kto śpiewa: wiem, będzie pięknie, z Tobą mogę więcej, skoro Ten, o którym mowa jest... Panem, czyż nie? Zwłaszcza w świecie, w którym istnieją „fałszywi sprzedawcy szczęścia”.

„Fałszywi sprzedawcy szczęścia na pół godziny” – to brzmi mocno, ale takiego właśnie wyrażenia użył papież Franciszek w trakcie jednego ze swoich spotkań z młodzieżą. Odłożył wtedy przygotowane przemówienie i zaczął z tymi młodymi ludźmi dialogować. Język „handlu” – słowo „sprzedawcy” – nie jest tu przypadkowy: nie mamy złudzeń, ludzie dzisiaj posługują się nim o wiele częściej, niż językiem szacunku i właściwie całe media, również te społecznościowe na tym języku budują swoją narrację. Wy to już wiecie doskonale, jak wielu prawdziwych sprzedawców pozornego szczęścia kręci się wokół Was, zwłaszcza w internetowych profilach.

„Młody człowiek, który nie marzy, jest życiowym emerytem” – tak kontynuował swoje spotkanie z młodzieżą papież, było to w Timorze Wschodnim, daleko zatem stąd, ale jakże blisko zarazem. Wy również macie swoje marzenia, mam tę nadzieję i ufam, że Wasza obecność tutaj, w tej katedrze, o tym świadczy. Do emerytury Wam daleko, do Jezusa za to blisko. W tym Izajaszowym proroctwie o Nim czytamy dalej: Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg Mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam.

Te słowa pojawiają się oczywiście w kontekście Męki Pana Jezusa. Rozpoczynamy Wielki Tydzień. Psalm będący krzykiem opuszczenia: „Boże mój, czemuś mnie opuścił” jest niejako apogeum cierpienia. Wierście mi... to właśnie dlatego nikomu innemu nie warto tak zaufać, jak Jezusowi. On wyniszczył samego Siebie i całego Siebie. Zrobił to dla każdego z nas. Dla Ciebie i dla mnie.

Wracam do Waszego tegorocznego hymnu: Panie, kiedy znowu jestem na deskach i kiedy już nie wierzę w zwycięstwa, kiedy nie mam siły, żeby przestać, Panie, potrzebuję Ciebie żeby przetrwać. To „na deskach” jest bardzo sugestywne. Jak padniesz, na przykład w trakcie walki, to „jesteś na deskach”, wiemy o tym wszyscy. Wstać możesz dlatego, że na innych deskach, a właściwie na innych kawałkach drzewa położono Je-

zusa, przybijając do nich Jego ręce i nogi. Po co? Po to, żebyś Ty mógł wstać. Wstawaj zatem. Nie ma co leżeć na żadnych deskach tego świata. Z Jezusem nigdy nie będziesz przegranym...

47

Ustanowienie Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej

Homilia bp. Grzegorza Olszowskiego

Katowice, Św. Ap. Piotra i Pawła, 13 kwietnia 2025 roku

Bracia w Chrystusowym kapłaństwie, osoby życia konsekrowanego, Drodzy Kandydaci na nadzwyczajnych szafarzy Komunii Św. wraz ze swoimi rodzinami - małżonkami i dziećmi,

Kochani Siostry i Bracia. Dzisiejsza liturgia wprowadza nas w Wielki Tydzień – czas, w którym Kościół szczególnie intensywnie przeżywa tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

I tak to Opatrzność Boża zrządziła, że dziś, w Niedzielę Męki Pańskiej, będziemy uczestniczyli w obrzędzie – ustanowienia nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej.

Co, więc dzisiejsza liturgia słowa mówi do nas, do za chwilę ustanawianych nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej i ich najbliższych?

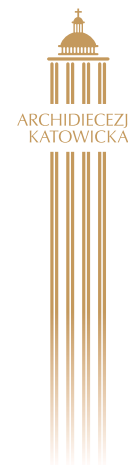
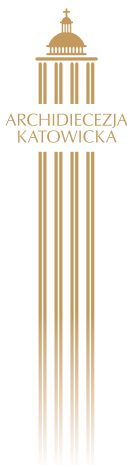
Nieraz boimy się drogi krzyżowej, bo myślimy, że będziemy musieli cierpieć jak Jezus. Mylimy się. To nie my jesteśmy zbawicielami świata tylko On. My mamy iść za Nim, a nie zamiast Niego!

Mamy być Jego uczniami!

Uczeń Jezusa wie, że nie jest sam. „Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam” (Iz).

Uczeń posłany przez Boga jest w ścisłej z Nim relacji, a On – Mistrz, Nauczyciel obdarza go mocą i potrzebnym słowem: „Pan Bóg obdarzył mnie językiem wymownym, bym umiał pomóc strudzonemu krzepiącym słowem” (Iz).

Zadaniem nadzwyczajnego szafarza Komunii św. jest dawać Jezusa, a także pokrzepiać słowem – nieść nadzieję. Jest to szczególna łaska i zadanie, które domaga się naśladowania Chrystusa Sługi. „On istniejąc w postaci Bożej (...) przyjął postać sługi” (Flp).



Nadzwyczajny szafarz Komunii św. to sługa Eucharystii. Być szafarzem to być blisko Jezusa, być blisko największej tajemnicy naszej wiary – Eucharystii. To nie tylko dar, ale przede wszystkim zobowiązanie. Chrystus oddaje się nam całkowicie w swoim Ciele i Krwi – a wy, drodzy kandydaci, zostajecie posłani, by nieść Go dalej: chorym, starszym, samotnym; tym, którzy nie mogą przyjść do kościoła, ale którzy gorąco pragną spotkania z Panem.

W tej misji potrzeba pokory, czystości serca i głębokiej modlitwy. Wasze ręce, którymi będziecie rozdawać Komunię Świętą, muszą być przedłużeniem rąk samego Chrystusa. Wasze serce musi bić w rytmie Jego Serca – przebitego na krzyżu z miłości do człowieka.

Życzę, aby dzięki waszej posłudze niesienia Jezusa „na Jego imię zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem” (Flp).

Niech ta Niedziela Palmowa będzie dla was początkiem nowej misji. Misji, która jest związana z krzyżem Jezusa Chrystusa – ale kończy się chwałą Jego Zmartwychwstania!

48

Liturgia Męki Pańskiej

Homilia bp. Adama Wodarczuka

Wielki Piątek, Katowice, katedra, 18 kwietnia 2025 roku

Bracia i Siostry, Wielka cisza ogarnęła świat. „Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud...”. Dzisiejszy dzień skłania nas do zadumy, do zamyślenia nad męką naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Krzyż – bolesny znak hańby – stał się dla nas znakiem zbawienia. „Wykonało się”. Poprzez śmierć krzyżową dopełnił się cel przyjścia Jezusa na ziemię, ukazała się pełnia posłuszeństwa Syna Bożego. Szatan pozornie triumfuje, a tak naprawdę został pokonany. Dlaczego tak powinniśmy rozumieć te wydarzenia – tłumaczyć nam słowa dzisiejszych czytań.

Prorocтво z Księgi Izajasza wskazuje na udręczonego, pobitego, oszepeconego Męża Boleści. To Chrystus przyjął na siebie skutki naszych grzechów, aby dać nam zbawienie. „W Jego ranach jest nasze uzdrowienie” – przede wszystkim uzdrowienie z grzechów. Za każdym razem,

przed przyjęciem Komunii Świętej, słyszymy te słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata...”. Warto sobie uświadomić znaczenie tych słów. Nie przyjmujemy jakiegoś zwykłego opłatka, chleba, lecz Ciało Chrystusa – Tego, który oddał swoje życie za nas, który daje nam się cały. Przyjmujemy Tego, który pokornie, jak baranek, dał się zabić, aby nas odkupić – wybawić z niewoli grzechu.

„Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego”. Warto dziś szczególnie się zastanowić, czy te słowa Chrystusa, wypowiedziane przez Niego na krzyżu, mogą też uczynić swoimi? Czy potrafię zgodzić się na wolę Bożą w moim życiu i do końca być wierny Bogu Ojcu? Przykład Jezusa Chrystusa, przyjmującego i wypełniającego wolę Ojca, powinien być dla nas wzorem i nadzieją. W słowach Listu do Hebrajczyków mogliśmy usłyszeć, że On był poddany próbie pod każdym względem, a Jego cierpienie jest przykładem doskonałego posłuszeństwa. Dzięki Chrystusowi w krzyżu i w każdym cierpieniu możemy dostrzec sens, możemy odnaleźć nadzieję.

Dziś w sposób szczególny wpatrujemy się w „drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Grzech wszedł na świat w ogrodzie rajskim – poprzez nieposłuszeństwo człowieka, który chciał stać się jak Bóg, zrywając owoc z drzewa. Został jednak pokonany przez Człowieka – Syna Bożego – dzięki Jego posłuszeństwu. To zwycięstwo również miało początek w ogrodzie – w Ogrodzie Oliwnym. Syn Boży zawisł na drzewie krzyża i w ten sposób został wywyższony. Jezus, poprzez swoje odejście z tego świata, nadaje nowe znaczenie śmierci – już nie jest ona bezsensownym kresem, ale pełnym nadziei oczekiwaniem.

„W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka...” – jak śpiewamy w jednej z pieśni wielkopostnych. Te wszystkie rzeczywistości łączą się i przeplatają w jednym znaku. Dziś krzyż jest często również znieważany, lekceważony. Ci, którzy się tego dopuszczają, zapewne nie mają świadomości, jak wielką ofiarą został uświęcony. My, przychodząc dziś do kościoła, wiemy, po co przychodzimy. Nie po to, by spotkać się ze znajomymi. Nie po to, by porozmawiać, żartować. Przychodzimy po to, by przeżyć misterium Męki Pańskiej – by trwać w zadumie i wdzięczności za wielką miłość, zdolną oddać życie.

Niech adoracja krzyża będzie znakiem naszej szczególnej wdzięczności Jezusowi Chrystusowi za Jego ofiarę. Chciejmy wpatrywać się ze czcią w ten znak miłości Boga do człowieka – w ten znak naszego zbawienia. Droga krzyżowa, którą Jezus dla nas przeszedł, to nie tylko ogrom

cierpienia, ale przede wszystkim droga miłości. Bóg tak ukochał świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Pozwólmy, aby ta cisza Wielkiego Piątku, która będzie trwała aż do Nocy Paschalnej, nas przeniknęła. Trwajmy w medytacji bolesnych wydarzeń, które są dla nas nadzieją. Adorując krzyż, dziękujmy Chrystusowi za Jego ofiarę. Złączmy z Nim nasze trudy i cierpienia, aby móc je cierpliwie znosić. Pomódlmy się przez chwilę w ciszy, wpatrując się w krzyż Chrystusa – znak naszego zbawienia i nadziei.

A potem nie odchodźmy, jakby nic się nie wydarzyło. Niech ten krzyż coś w nas poruszy, coś zmieni. Może czas przebaczyć? Może czas powrócić do modlitwy, do Boga, do spowiedzi? Może czas przestać nieść swój krzyż samotnie i pozwolić, by Chrystus szedł razem z nami? Wielki Piątek to nie finał – to początek nowego życia. Niech ta cisza będzie decyzyją serca.

49

Bóg zwycięża znowu

Homilia bp. Marka Szkudły

Wigilia Paschalna; Katowice, katedra 19 kwietnia 2025 roku

Czytania z Wigilii ...

Rz 6, 3-11

Łk 24, 1-12

W jednej z bocznych kaplic naszej katedry, w tej, w której co roku kontemplujemy tajemnicę uwięzienia Boga przez człowieka, w tej, która pełni rolę „Ciemnicy”, umieszczona jest pamiątkowa płyta z cytatem: „Niech w waszym trudnym życiu zwycięży Bóg”. Jest też informacja, że tablica jest pamiątką wizyty w tym kościele Ojca świętego Jana Pawła II i została tam umieszczona 10 lat po tym wielkim wydarzeniu. Ktoś, kto dzisiaj klęka w tej kaplicy i czyta te słowa może zadawać pytania: „Dlaczego życie jest trudne?”. „Dlaczego święty Jan Paweł II nazwał je trudnym mówiąc wprost do swoich odbiorców?” Nie należy się tym pytaniom dziwić. Bo życie jest trudne naprawdę.

Siostry i Bracia, świadkowie paschalnych tajemnic, którzy gromadzicie się w blasku paschalnej świecy w tej katowickiej katedrze...

Czy życie jest trudne? Czy może święty papież mówił wówczas do utrudzonych pracą górników? A może w ogóle do ludzi ciężkiej i trudnej pracy?

Nie, on mówił do chorych. Dodał jeszcze potem: „Cierpienie na to jest dane człowiekowi, ażeby Bóg szczególnie mógł w ludzkim życiu zwyciężać. On sam. Ten Bóg, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu i zwyciężył przez krzyż. Zwycięża również przez każdy ludzki krzyż”.

Idę dziś skoro świt do grobu nie niosąc przygotowanych wonności. Ale kamień od grobu i tak zastanę odsunięty. I kiedy wejść, nie znajdę ciała Pana Jezusa. Nikt z was go nie znajdzie... Nie wiem, czy spotkam dwóch aniołów, czy może przyjdzie mi jedynie cytować w myślach Ewangelię Łukasza: „Dlaczego szukasz żyjącego wśród umarłych?” – zapytają mnie. „Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał”. Przypomnę mi, jak mówił, będąc jeszcze w Galilei: „Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstać”. Odejść od grobu i pójść do moich braci i opowiem im. Ale gdzieś w wersecie tej opowieści wplotę wątek św. Jana Pawła II z katowickiej katedry: „Niech w waszym trudnym życiu zwycięży Bóg”.

Nie zdradzę nikomu z nich, że przesłanie papieża skierowane było do chorych, ani tego, że gdy tu był nikt nie spodziewał się jaką cenę cierpienia sam będzie musiał pod koniec życia zapłacić.

Czasem o niektórych sprawach lepiej jest milczeć. Choć nie należy o nich zapominać. Trochę tak, ja ta liturgia Słowa w Wigilię Paschalną. Zastanawialiście się kiedyś dlaczego Kościół nie przeznaczył na tę celebrację fragmentu Księgi Rodzaju o upadku Pierwszych Rodziców?

W Wielki Czwartek rano odmawiałem Godzinę Czytań, w hymnie zaś jedną ze zwrotek: „Gdy praojciec zbuntowany | Wziął w swe usta zgubny owoc, | Uległ śmierci w nim ukrytej; | Wtedy Stwórca się zmiłował | Wybierając nowe drzewo, | By dawnego zniszczyć skutki”.

Przypomniało mi się wówczas, że w tę najważniejszą noc, w Wigilię Paschalną, tamta scena z raju zostanie pominięta.

Jest piękny opis stworzenia i zaraz potem próba wiary Abrahama.

Aż by się prosiło przecież, żeby w tę noc odczytać jedną z najbardziej istotnych historii dla tej historii, która dzieje się dziś.

Historię grzechu! Jakby to było pięknie, gdyby w blasku paschalnego płomienia, po uroczystym śpiewie i słowach „zaiste konieczny był grzech Adama!” pojawiło się to czytanie.

Nie ma go... Czy dlatego, że czasem o niektórych sprawach lepiej jest milczeć?

Choć nie należy o nich zapominać? Czy to dlatego, że Adam śpiący jeszcze w mrokach śmierci dotyka właśnie dłońmi Chrystusa, Który go z tej śmierci wyprowadza?

Siostry i Bracia...

Tam, w raju, padła obietnica. Zaraz po pytaniu: „Gdzie jesteś?” Choć jeszcze przed obietnicą - zapowiedź trudnego życia. Twardej ziemi, męczącej pracy, bólu rodzenia... W tę noc ta pętla bólu ulega rozsupłaniu. Zwycięża Bóg i z tego zwycięstwa nikt z nas nie jest wyłączony. Czy kobieta, czy mężczyzna, stary, czy młody, chory, czy zdrowy, ubłocony tarzaniem się w grzechu na równi z zatroskanym o życie duchowe ascetą, każdy, ale to absolutnie każdy doświadcza zwycięstwa. Nie swojego – które staje się „swoim”. Jesteście zwycięzcami, witajcie w tym gronie zwycięzców, bo... „Cierpienie na to jest dane człowiekowi, ażeby Bóg szczególnie mógł w ludzkim życiu zwyciężać. On sam. Ten Bóg, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu i zwyciężył przez krzyż. Zwycięża również przez każdy ludzki krzyż”.

Nawet jeśli od pustego grobu z pustymi rękami i pełną zdziwienia głową odejdiesz w kolejny raz rozpoczynając się szarość twojego codziennego losu, jesteś zwycięzcą. I to przez twój krzyż. I przez twoją szarość. Bóg zwycięża znowu...

50

Kościół jest znakiem zmartwychwstania

Homilia bp. Marka Szkudły

Zmartwychwstanie; Katowice, katedra 20 kwietnia 2025 roku

Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Święty Paweł w Liście do Kolosan, którego fragment przed chwilą nam odczytano, mówi do żywych o powstaniu z martwych. Używa co prawda słowa „jeśli”. Zakłada jednak, że to jeśli oznacza pewność, bo pisze do Kościoła, a zatem do wspólnoty ochrzczonych.

Ja również mam dzisiaj tę radość: mówić do wspólnoty ochrzczonych, mówić do Kościoła. Mówię więc: powstałiście z martwych. Szukajcie tego, co w górze. Dążcie do tego, co w górze! I – owszem – niebo zwykliśmy kojarzyć jako położone gdzieś ponad naszymi głowami. Ale powtarzając za świętym Pawłem „ku górze” mam na myśli: nie ograniczajcie łaski, dążcie jak najwyżej. Bo jesteście Kościołem. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu – znaczy: przez chrzest umarliście dla grzechu.

Siostry i Bracia zgromadzeni w najpiękniejszy dzień roku, w Niedzielę Wielkanocną, w tym katedralnym kościele, drodzy księża biskupi, siostry zakonne, kapłani, kochane rodziny i osoby samotne.

Drogi Kościele, Czasem, żeby umrzeć dla grzechu, trzeba uciec przed pokusą. Tych ucieczek się nie bójcie. Ale i grzechu się nie bójcie, w sensie: niech Was ten lęk nie paraliżuje, bo Chrystus go zwyciężył. W Wielki Czwartek, mówiąc do kapłanów naszej diecezji, wspomniałem ludzkie ucieczki. Kapłańskie ucieczki. Również ucieczkę Apostołów, którzy po pojmaniu Jezusa rozpięzchli się. Powiedziałem moim braciom w kapłaństwie: nawet jeśli uciekasz z Golgoty, od pustego grobu nie uciekaj. Nawet jeśli się wystraszysz, zaczniesz główkować dokąd przeniesiono ciało zmarłego Pana, nie uciekaj. Dziś powtarzam to każdemu z Was: nie uciekaj. Wejdź do środka. Jak uczeń, który „ujrzał i uwierzył”.

A przecież „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” – powie Pan Jezus tydzień później do Tomasza. Sytuacja była jednak inna. Tomasz wysłuchał opowieści współbraci z apostołskiego grona i oświadczył, że nie wierzy. Że potrzebuje znaków, a nie słów. I to nie samych znaków – czyli ran Jezusa, „śladów gwoździ”, których dotknąć będzie mógł swoimi palcami – ale i Jego samego.

Piotr i Jan zobaczyli jedynie znaki sugerujące, że Ten, Którego złożono w grobie owiniętego w pośmiertne płótna i chustę, w tym grobie już nie leży, znajduje się zatem gdzie indziej. Znaki te wywołały w świętym Janie, uczniu, „którego Jezus kochał”, wiarę. Ta wiara jest w jakiś sposób połączona z rozumieniem. „Dotąd nie rozumieli”, a zatem odtąd wierzą. Między rozumieniem i wierzeniem jest ogromna przepaść – jak mogłoby się wydawać. A jednak w przypadku wiary w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, opiera się ona nie tyle na uznaniu, że On istnieje. Nie chodzi o to, by jedynie uznać istnienie Boga. Chodzi o to, by zrozumieć, Kim On jest. A jest Zbawicielem. Piotr w Cezarei ujął to słowami: „Znacie sprawę Je-

zusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.”

Siostry i Bracia... To grzech jest jednym z podstawowych odniesień tej historii. Pusty grób to świadek tego, że grzech nie jest już naszym ciemnicą, przekleństwem i przeznaczeniem. Co więcej – w noc paschalną usłyszeliśmy wyrażenie „Konieczny grzech”, „błogosławiona wina”. Bo zgładził ją tak potężny Odkupiciel. Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem człowieka – to prawda wyłaniająca się z ciemności nocy, która najpierw omiotła Golgotę dramatycznym spektaklem, a potem – kilkadziesiąt godzin później – ustąpiła przed Światłem, Które „nigdy nie zachodzi”. Przed Jezusem Chrystusem.

„My jesteśmy świadkami tego”. My – Kościół. I właściwie jest to nasze jedyne posłannictwo pomiędzy narodami. W świecie. Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem człowieka – to prawda wyłaniająca się z ciemności nocy. Od tej też prawdy święty Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat. Dodał następnie – przypomnę, że była to jego pierwsza encyklika – w „Redemptor Hominis”: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”.

To jest ów — jeśli tak wolno się wyrazić — ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!”.

Moi kochani, Jako Kościół na Górnym Śląsku obchodzimy w tym roku stulecie naszego istnienia. Życia wspólnoty, która pośród trudnych

i wymagających zawirowań historii, odnajduje siebie w głoszeniu wszystkim, że Jezus zwyciężył śmierć, odnajduje siebie jako znak tej prawdy, świadek tej prawdy, my - Kościół jako wspólnota i każdy z nas z osobna.

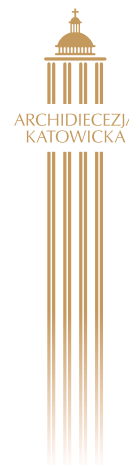
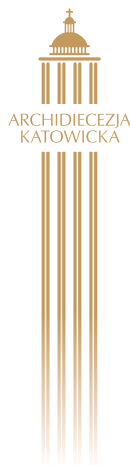
Czy ci, którzy na nas patrzą będą jak ów ukochany uczeń przy pustym grobie, który „ujrzał i uwierzył”? Czasy przez ten ostatni wiek bardzo się zmieniły. Rewolucji przeszło kilka, pokolenia biskupów, kapłanów, wiernych świeckich, rodzin... przeminęły i wyprzedziły nas w drodze. Czy idąc ich śladami, choć w zmienionych okolicznościach historii jesteśmy wciąż w stanie świadczyć o tym, że „człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca (...) musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa”?

Czy jesteśmy w stanie uświadomić naszym siostram i braciom, którzy Go nie znają, którzy z Kościołem nie chcą mieć wiele wspólnego, że „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca (...) musi niejako w Niego – w Chrystusa - wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”?

Święty Jan Paweł II napisał dalej: „Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. (...) Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem”.

Siostry i Bracia, „I świadków anielskich, i odzież, i chusty” widziała Maria. Dziś zobaczyć ich już nie można. A jednak świat potrzebuje znaku. Potrzebuje znaku pustego grobu. Potrzebuje znaku, że Zmartwychwstały żyje! I to my – jako Kościół – tym znakiem mamy być. W ten sposób możemy uświadomić temu światu, który popada w zniechęcenie i nihilizm, w którym wartości utraciły swoje znaczenie, że życie ma sens! Że człowiek ma wielką wartość, że jego życie jest zdumiewająco cenne!

Proszę Was dzisiaj, w te wielkanocne święta – nie bójcie się być znakiem. Nie zaniedbujcie bycia znakiem! Jako Kościół, który „dążąc ku górze” całą resztą świata i całą resztę ludzkości pociąga za sobą.



51

Świadkowie Zmartwychwstałego

Homilia bp. Marka Szkudły

Msza za śp. papieża Franciszka; Katowice, katedra, 24 kwietnia 2025 roku

Dz 3, 11-26

Łk 24, 35-48

Chromy, uzdrowiony, trzymał się Piotra i Jana. Kiedy dziecko po raz pierwszy wprowadzane jest w świat innych ludzi „trzyma się” kurczowo matki. Potrafi wykazać się nieziemską – jak na swoje możliwości – siłą. To naturalny odruch, czasem budzący rozbawienie dorosłych, nawykłych do bycia samodzielnymi. Ono – jeszcze niesamodzielne – jedną siłę, którą ma, by funkcjonować w tym nowym, wielkim świecie, ma z matki albo z ojca.

Umiłowani w Chrystusie, Siostry i Bracia, gromadzący się na tej Eucharystii w intencji zmarłego Ojca świętego Franciszka. Używamy czasem sformułowania „kurczowo” się trzymać, aż do skurczu, z całej siły, ze wszystkich możliwości, i oczywiście jako dorośli, właściwie przez całe nasze życie mamy taką tendencję, żeby czegoś, albo kogoś, się trzymać. To bywa zgubne.

Kiedy w Wigilię Paschalną odczytywany jest fragment Księgi Wyjścia, ta historia o Egipcjanach, którzy biegli naprzeciw falom i stracili przez to życie, za każdym razem przypominam sobie, że jest to historia chorego przywiązania, „kurczowego trzymania się” taniej siły roboczej, której za żadne skarby faraon nie chciał utracić.

To z grzechem tak czasem jest. Nasza skłonność do „kurczowego trzymania się” niektórych spraw nie opiera się również przed nim.

Człowiek uzależniony od zła jest nieszczęśliwym człowiekiem bo płacić musi wysoką cenę, tłumaczy to jednak sobie często poczuciem bezpieczeństwa, komfortem, wygodą, przyjemnością.

Tak – powtórzę – wszyscy ludzie mają naturalną skłonność trzymania się kogoś, albo czegoś. To może być i dobre, i złe. Nawet jednak, jeśli jest dobre, nie może trwać przez całe życie. Inaczej człowiek nie dojrze-

wa. Niczym to dziecko, które już na zawsze chciałoby pozostać w bezpiecznej przestrzeni ramion matki, albo ojca.

Historia tego chromego, który został uzdrowiony, jest niezwykle symboliczna. Wczoraj odczytaliśmy w trakcie liturgii jej pierwszą część. Mówi autor Dziejów Apostolskich, że jego życie polegało na tym, że „kładziono go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wstępujących do świątyni, prosił o jałmużnę”. Ktoś go „kładał”, a zatem spełniał uczynek miłosierdzia. Miał zapewne dobrą wolę, chciał dla niego dobrze. Tak to już jest z ludzkimi możliwościami. Zapamiętajmy tę lekcję: ludzkie możliwości są ograniczone. Inni mogą nas kochać, chcieć dla nas jak najlepiej, ale najczęściej sprowadza się to do zapewnienia nam chwilowej ulgi w cierpieniu, złudnego poczucia bezpieczeństwa. „Zrobiliśmy dla ciebie wszystko, co mogliśmy”. „Ustawiliśmy ci życie”. „Teraz możesz zarabiać na siebie w sposób właściwy dla twoich ograniczeń”. „Dla twojego stanu, dla twoich możliwości, to wszystko, co możemy zrobić”.

Siostry i Bracia! Bóg tak nie działa. I nie tak działają jego świadkowie. Piotr mówi, że nie ma pieniędzy, ale co może dać, to daje. A co może dać? Rzeczywistą poprawę losu tego człowieka. „W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!”.

Dzisiaj pierwsze czytanie rozpoczyna się od tego, że ten człowiek „trzyma się” Apostołów. „Trzyma się” Piotra i Jana. Czy robił to dlatego, że czuł się bezpiecznie? Czy miał w ten sposób zapewnione poczucie, że choroba nie powróci do jego nóg? Być może. Ale najbardziej wymiernym owocem tego „trzymania się” była możliwość usłyszenia Dobrej Nowiny. Piotr opowiada historię, której był świadkiem i daje jej biblijne wytłumaczenie: Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami. I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego oglądacie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara wzbudzona przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie.

To fascynujące, że wszystkie wielkanocne czytania sprowadzają się do jednego tematu – świadectwa. Chodzi oczywiście o świadectwo, które dawali pierwsi uczniowie Jezusa, chodzi o świadectwo Apostołów. Święty Łukasz we fragmencie Ewangelii, który przed chwilą został odczytany, opisuje jedno z ich spotkań ze Zmartwychwstałym:

On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: „Pokój wam!” Zatrwożonym i wylęklonym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich:

„Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem”.

To było jedno z najważniejszych spotkań w historii ludzkości. Jeden z najważniejszych komentarzy biblijnych mówi o nim tak: „Wśród różnych chrystofanii, o których wspomina najstarsze wyznanie wiary (...), jest także wymienione ukazanie się Jezusa Dwunastu. W Kościele pierwotnym liczba „dwunastu” stała się nazwą własną i powszechnie znanym określeniem urzędu apostołów, tych, których sam Jezus wybrał (...) We wspólnocie jerozolimskiej określenie „Dwunastu” stało się nawet synonimem naocznego świadka Chrystusa, albowiem najważniejszym zadaniem i sercem działalności dwunastu apostołów było świadczenie o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, wyrażające się w głoszonym słowie i potwierdzane przez znaki i cuda (...) Wśród chrześcijan cieszyli się oni nieprześcignionym autorytetem naocznych świadków (...) tylko dlatego, że sam Jezus po swym zmartwychwstaniu ukazał się im i posłał ich na głoszenie Jego Ewangelii o zbawieniu”.

Przypomnę wam, moi drodzy, że ci uczniowie, kiedy przyszedł Jezus byli „zatrwożeni i wylękli”. Wydawało im się, że widzą ducha, i to jest bardzo wymierny efekt strachu. Po spotkaniu z Jezusem ten efekt znika. I tak żyje Kościół do dzisiaj.

Umiłowani w Chrystusie, Gromadzi nas szczególna okoliczność: śmierć następcy Piotra. Trzeba by jeszcze – korzystając z długiej listy tytułów papieskich – powiedzieć: śmierć zastępcy Chrystusa na ziemi. To nigdy nie jest łatwy moment dla katolików.

Jak różnie umierają papieże! Dwadzieścia lat temu z bólem przyglądaliśmy się ostatnim oddechom Jana Pawła II, trzy lata temu słuchaliśmy jak w ciszy i skupieniu umiera emerytowany papież Benedykt, w tym roku modliliśmy się o zdrowie dla Franciszka, kiedy wreszcie wyszedł ze szpitala, odetchnęliśmy z ulgą, on rzucił się z powrotem w wir pracy, jeszcze zdążył się pożegnać, powiedzieć: „Błogosławię wam, chciałem was zobaczyć, żeby się z wami na koniec spotkać” i... umrzeć.

Tego nie spodziewał się nikt, ta śmierć była tak inna od poprzednich, a przecież wpisuje się plan Bożej Opatrzności wobec Kościoła. Chodzi dokładnie o to „trzymanie się kurczowo Świadków”. Musimy to robić, to jest konieczne, jeśli jednak przez całe życie po odzyskaniu siły w nogach nie wyruszymy sami jako świadkowie Kościoła rozwijał się nie będzie, Dobra Nowina nie sięgnie po krańce ziemi.

Na tym polega różnica pomiędzy darem ludzkim a darem Bożym. Możemy wciąż siadać przy bramie świątyni zwanej Piękną, za sprawą ludzi, którzy będą nas tam przynosić każdego dnia. Jeśli jednak doświadczyliśmy uzdrawiającej łaski Pana, uważnego spojrzenia Piotra, jeśli usłyszeliśmy z jego ust Dobrą Nowinę, to kolejnym krokiem powinno być nasze własne świadectwo. Na tym polega chrześcijaństwo!

Tak – powtórzę – wszyscy ludzie mają naturalną skłonność trzymania się kogoś, albo czegoś. To może być i dobre, i złe. Nawet jednak, jeśli jest dobre, nie może trwać przez całe życie. Inaczej człowiek nie dojrzewa. Niczym to dziecko, które już na zawsze chciałoby pozostać w bezpiecznej przestrzeni ramion matki albo ojca.

Jeszcze w styczniu tego roku Franciszek powiedział podczas Mszy z okazji Niedzieli Słowa Bożego, że wierzący muszą być „gorliwymi świadkami pokoju, solidarności i pojednania”. Mówił to do ludzi mediów.

Półtora miesiąca wcześniej młodzieży przypominał, że Chrystus przyszedł na świat, „aby dać świadectwo prawdzie”, i uczynił to, ucząc nas miłować Boga i braci. Zachęcił też młodych, by idąc za przykładem Piotra Jerzego Frassatiego nie wegetowali, lecz starali się dawać świadectwo prawdzie w miłości, miłując się wzajemnie tak, jak Jezus nas umiłował.

W Niedzielę Wielkanocną, dzień przed śmiercią, w Orędziu „Urbi et Orbi” zwrócił się do nas: „Ci, którzy pokładają nadzieję w Bogu, wkładają swoje wątłe ręce w Jego wielką i mocną dłoń, pozwalają się podnieść i wyruszają w drogę: razem ze zmartwychwstałym Jezusem stają się pielgrzymami nadziei, świadkami zwycięstwa Miłości, bezbronnej mocy Życia”.

Słowo „świadectwo” padało z jego ust nieustannie. Niech pozostanie jego testamentem w naszych sumieniach. Nie wolno nam leżeć u bram świątyni. Trzeba usłyszeć Apostoła. Wstać, pozbierać swoje żebracze akcesoria, miskę na zbieraną jałmużnę, iść, trzymając się świadków autentycznych i nigdy nie zapomnieć, że to nasze osobiste świadectwo może sprawić, że inni ludzie naprawdę spotkają Jezusa Chrystusa.



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

DEKRETY I ZARZĄDZENIA

52

Dekret

**o dyspensie od obowiązku zachowania wstrzemięźliwości
od pokarmów mięsnych
w piątek, 2 maja 2025 roku**

Działając zgodnie z KPK 87 § 1, udzielam wszystkim diecezjanom oraz wiernym przebywającym na terenie archidiecezji katowickiej dyspensy od obowiązku zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątek, 2 maja 2025 roku.

Jednocześnie tych wszystkich, którzy skorzystają z dyspensy proszę o modlitwę w intencji cierpiących i o przekazanie - w miarę możliwości - jałmużny dla biednych.

BP MAREK SZKUDŁO

Administrator Archidiecezji Katowickiej

KS. TOMASZ WOJTAL

Kanclerz Kurii Metropolitalnej

Katowice, 15 kwietnia 2025 roku

VE II-9/25

PERSONALIA

53

Dekrety i nominacje

ks. Rafalski Tomasz

duszpasterz sportowców archidiecezji katowickiej

Zwolnieni z funkcji i urzędów

ks. Sitek Krzysztof

z funkcji duszpasterza sportowców archidiecezji katowickiej

ZMARLI

54

Ks. Romuald Żurek + 24.04.2025



Urodził się 13 kwietnia 1963 roku w Rudzie Śląskiej, jako syn Bernarda i Hildegardy Krystyny zd. Burek. Został ochrzczony w 28 kwietnia 1963 roku w parafii Świętego Józefa w Rudzie Śląskiej. Sakrament bierzmowania otrzymał 18 października 1977 roku w parafii Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej-Halembie, przyjmując imię Tomasz. Przez 6 lat posługiwał przy ołtarzu jako ministrant. Miał młodszą siostrę.

Naukę rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 27 w Rudzie Śląskiej-Halembie. Po jej ukończeniu uczył się w Niższym Diecezjalnym Seminarium Duchownym w Częstochowie, które w 1981 roku otrzymało prawa szkoły państwowej o profilu humanistycznym. Założył tam koło histo-

ryczne pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, którego był prezesem przez trzy lata.

W 1982 roku wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. W trakcie formacji do kapłaństwa odbył roczny staż pracy w Kopalni Węgla Kamiennego „Wawel” oraz staż diakonacki w parafii Matki Bożej Bolesnej w Mysłowicach-Brzęczkowicach. Uzyskał tytuł magistra na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie w 1989 roku, na podstawie pracy pod tytułem „Recepcja katolickiego modelu małżeństwa w świetle ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży szkół średnich parafii Bożego Narodzenia w Halembie”.

Święcenia diakonatu otrzymał 10 kwietnia 1988 roku w parafii Ducha Świętego w Tychach, a święcenia prezbiteratu, 13 maja 1989 roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Szafarzem święceń był biskup Damian Zimoń. Po święceniach w ramach tzw. zastępstwa wakacyjnego został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach oraz Bożego Ciała i Świętej Barbary w Rybniku-Niewiadomiu.

Jako wikariusz posługiwał w parafiach: Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Maksymiliana Kolbego w Mysłowicach-Janowie Miejskim (1989-1993), gdzie katechizował w Zespole Szkół Zawodowych w Mysłowicach; Matki Bożej Bolesnej w Rybniku (1993-1994), w której uczył religii w Liceum Medycznym w Rybniku oraz Szkole Podstawowej nr 9 w Rybniku; Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rybniku (1994), gdzie powierzona mu została funkcja katechety w Szkole Podstawowej nr 15 w Rybniku oraz Zasadniczej Szkole Zawodowej w Rybniku.

Od 1994 roku pełnił funkcję kapelana Szpitala Górniczego w Jastrzębiu-Zdroju na terenie parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Jastrzębiu-Zdroju. W 1998 roku został mianowany kapelanem Szpitala Miejskiego nr 4 im. Jędrzeja Śniadeckiego w Katowicach oraz Szpitala Górniczego w Katowicach i zamieszkał w parafii Świętej Anny w Katowicach-Janowie Miejskim. Po kilku miesiącach podjął posługę kapelana Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach, stając się rezydentem parafii Świętego Jacka w Katowicach-Ochojcu.

Kolejną placówką posługi wikariuszowskiej ks. Żurka była parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pszowie-Krzyżkowicach (2001-2005),

gdzie katechizował w Zespole Szkół Zawodowych w Rydułtowach, Zespole Szkół Zawodowych w Pszowie oraz w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Pszowie.

W 2005 roku podjął posługę kapelana szpitalnego w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii im. dr. Edwarda Hankego w Chorzowie oraz Zespole Szpitali Miejskich w Chorzowie. Mieszkał w parafii Świętej Jadwigi Śląskiej w Chorzowie. Z dniem 31 sierpnia 2013 roku, w związku z pogarszającym się stanem zdrowia, przeszedł na rentę i zamieszkał na terenie parafii Bożego Narodzenia w Rudzie Śląskiej-Halembie. Ukończył studia doktoranckie na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w zakresie filozofii średniowiecznej, aktywnie uczestnicząc w badaniach naukowych. Mimo postępującej choroby angażował się duszpastersko w wielu parafiach. Ostatnią placówką pomocy duszpasterskiej była parafia Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej-Halembie.

Zmarł, po ciężkiej chorobie, 24 kwietnia 2025 roku, w wieku 62 lat, w 36. roku kapłaństwa. Jego pogrzeb odbył się 30 kwietnia w parafii Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej-Halembie.

KS. TOMASZ ANTCHAK

VARIA

55

Nadzieja i odwaga do zmiany

List Rektora WSSD na Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy 2025 roku
w 100-lecie istnienia (archi)diecezji katowickiej

Bracia i Siostry, w ten świąteczny poniedziałek, w oktawie największego wydarzenia w historii świata – Zmartwychwstania Chrystusa, chcę z głębi serca pozdrowić Was wszystkich w imieniu wspólnoty Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego.

Czytamy dziś w Ewangelii: Ci [arcykapłani] zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: Rozpowiadajcie tak... (Mt 28,12-13). Strach o własną skórę, niepewność o przyszłość, opór przed zmianą, łapówka oraz kłamstwo – to smutna perspektywa, jednak nie do niej należy ostatnie słowo. W kontraście do niej pojawia się inna perspektywa – radosna i pełna nadziei na przyszłość. Jest ona dostępna tym, których umysły i serca są gotowe do zmiany, do nawrócenia.

Bohaterowie dzisiejszej Ewangelii mieli odmienne koncepcje nadziei, ponieważ różne były ich perspektywy. Możemy o tym wnioskować z ich reakcji na pusty grób. Arcykapłani i starsi przypadek Jezusa z Nazaretu zamknęli wraz z Jego śmiercią na krzyżu. Im zawsze łatwiej przychodziło sprzeciwianie się nauczaniu Mistrza niż otwarcie swych umysłów na prawdę, która wymagałaby od nich zmiany życia. Ubolewali nad sytuacją okupowanego przez Rzym Izraela, ale byli tak bardzo przywiązani do wygodnego życia i przywilejów, że żadne zmiany nie wchodziły w grę. Dlatego stali się skutecznymi hipokrytami – cwany mi graczami na polityczno-religijnej scenie.

Własną perspektywę mają też żołnierze rzymscy. Ci zdają się mniej uparci od arcykapłanów. Łatwo zmieniają zdanie, w zależności od tego, z której strony silniejszy wiatr zawieje. Czytamy: Przyszli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło (Mt 28,11). Początkowo uczciwie relacjonują przełożonym, co widzieli w poranek wielkanocny.

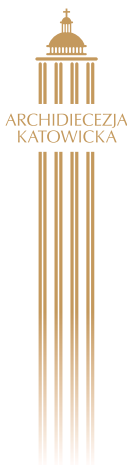
A kiedy otrzymają sporo pieniędzy (Mt 28,12) i zapewnienie o bezkarności, szybko stają się uczestnikami kłamliwego układu i rozgłaszają fałszywą opowieść na temat wydarzeń z wielkanocnego poranka. Choć wzbudziły one w nich ogromny strach, nie miały większego wpływu na ich przyszłe życie.

Zupełnie odmienna jest natomiast perspektywa niewiast – uczennic Jezusa. One spotykają Zmartwychwstałego, można powiedzieć, twarzą w twarz. Obejmują Go za nogi i oddają Mu pokłon. Dla nich znakiem zmartwychwstania jest nie tylko pusty grób, ale sam żywy Jezus. Dla rzymskich strażników zmartwychwstanie Jezusa było horrorem, o którym chcą jak najszybciej zapomnieć. Dla niewiast to pełne nadziei i pokoju wydarzenie, o którym chcą zawsze pamiętać. To spotkanie, w którym Pan uspokaja ich skołatanę, pogrążoną w smutku serca, mówiąc: Nie bójcie się! Idźcie! (Mt 28,10). Posyła je z misją ewangelizacyjną do Galilei.

Siostry i Bracia, w tym wielkanocnym czasie myślę szczególnie o ludziach młodych, którzy rozeznając swoje życiowe powołanie, zastanawiają się nad wstąpieniem do seminarium duchownego. O chłopakach, którzy te decyzję podejmują, wabieni niezliczoną ilością różnych perspektyw i ofert na szczęśliwe życie, nieraz skrajnie sprzecznych ze sobą. Ta mnogość możliwości sprawia, że prościej niczego w życiu nie zmieniać, nie ruszać się z miejsca, zachować ostrożność. Lęk przed porażką niewiara we własne siły zniechęcają do podejmowania decyzji, które wiążą się z radykalną zmianą życia.

Siostry i Bracia, każde autentyczne chrześcijańskie powołanie zaczyna się od odkrycia, tej jedynej oferty – drogocennej ewangelicznej perły, która nie jest zestawem suchych etycznych wskazówek, ale osobistym spotkaniem ze Zmartwychwstałym. Z tym spotkaniem wiąże się zaproszenie, by Chrystusową nadzieję przekazywać dalej. Wierzę, że tą nadzieją żyje także nasze seminarium – miejsce, w którym młodzi mężczyźni rozeznają swoje powołanie do kapłaństwa. Jak ewangeliczne niewiasty, spotkali oni Zmartwychwstałego i usłyszeli: Nie bójcie się! Idźcie! (Mt 28,10). Kapłan jest przecież kimś, kto idzie z Dobrą Nowiną, niosąc ludziom nadzieję, pokój i miłosierdzie. Takich właśnie głosicieli dziś potrzebujemy – nie superbohaterów, ale pokornych pielgrzymów nadziei, którzy urzeczonym fenomenem Jezusa, chcą opowiedzieć o Nim światu.

Wszystkim młodym, którzy zadają sobie w tych dniach pytanie, czy nie spróbować pójść za Chrystusem pełniej i odważniej, chcę powtórzyć



słowa Mistrza: Nie bójcie się! Idźcie! (Mt 28,10). Nie obawiajcie się wyjść ze swojej strefy komfortu i bezpieczeństwa! Nie lękajcie się życiowych zmian, pozwólcie Zmartwychwstałemu poprowadzić się w stronę dobra, prawdy i piękna! Nie bójcie się Mu zaufać, bo nie ma w żadnym innym zbawienia (Dz 4,12). Chrystus to nie atrakcyjny internetowy algorytm, to nie złudzenie, ani dzieło sztucznej inteligencji. Kościół od dwóch tysięcy lat głosi, że On jest rzeczywistością! On jest życiem, pokojem i nadzieją!

Dlatego bardzo proszę o modlitwę za tych, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie, aby nie tracili nadziei, wzrastając w gorliwości i miłości do Boga i Kościoła, a także za tych, którzy być może jeszcze boją się pójść za głosem powołania, aby nie zabrakło odwagi i wsparcia ze strony otoczenia. Oby każda parafia, rodzina i wspólnota była miejscem, gdzie młody człowiek usłyszy, że wybór kapłaństwa to nie ucieczka od świata, ale radykalne wejście w jego rany z miłością Zmartwychwstałego.

Drodzy Siostry i Bracia, śląskie seminarium od ponad 100 lat służy Kościołowi. Jesteśmy Wam bardzo wdzięczni za modlitwę, zaufanie, wszelką życzliwość i materialne wsparcie. Dziękujemy za Wasze świadectwo wiary, które nas niesie. Niebawem rozpocznie się kolejna rekrutacja do naszego seminarium. Więcej szczegółów na stronie internetowej, a także na Facebooku – na prowadzonym przez kleryków profilu powołaniowym „Jeremiasz”. Zapraszamy na rozmowę wszystkich zainteresowanych rozeznaniem powołania.

A w najbliższą sobotę, 26 kwietnia, zapraszamy na kolejny dzień otwarty dla młodzieży męskiej po 15. roku życia. Ważnym elementem formacji seminaryjnej są studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Studia teologiczne i nauki o rodzinie to ciekawa propozycja także dla maturzystów, którzy nie czują się powołani do kapłaństwa.

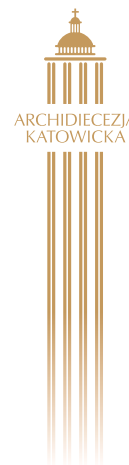
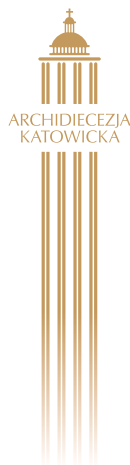
Szukając nadziei dziś, możemy zatem zapomnieć, że ta chrześcijańska istotnie różni się od tej ludzkiej. Ludzka będzie tożsama z poczuciem bezpieczeństwa w trosce o jutro – prognozujemy bezpieczną przyszłość, bo mamy wszystko zabezpieczone i pod kontrolą, odpowiednią ilość pieniędzy, nieruchomości, wpływowych znajomych, dobre układy. Ewangelia i realizm współczesności podpowiadają nam, że to zawsze złudne i fałszywe odmiany nadziei, bo przyszłość pozostaje przed nami zakryta i niepewna.

Nadzieja, którą przynosi Zmartwychwstały, sięga poza horyzont doczesności. Ta nadzieja zawieść nie może (Rz 5,5), bo nie jest opar-

ta na ludzkich kalkulacjach, ale na mocy Bożej, na pewności wiary, że Ten, który poprzedza nas w drodze, dla nas prawdziwie zmartwychwstał i przetarł szlak. Oby spotkanie ze Zmartwychwstałym nieustannie rozpałało naszą nadzieję. Błogosławionych Świąt!

KS. DR KRZYSZTOF MATUSZEWSKI

Rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego



Spis Treści

STOLICA APOSTOLSKA

- 35 Orędzie na 62. Światowy Dzień Modlitw o Powołania 97

EPISKOPAT POLSKI

- 36 List biskupów do prezbiterów na Wielki Czwartek 2025 101
 37 Słowo na Niedzielę Miłosierdzia 107
 38 Stanowisko wobec przerywania ciąży w przypadku dziecka zdolnego do samodzielnego życia 110
 39 Komunikat po śmierci papieża Franciszka 118

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

- 40 Komunikat na Wielki Post 2025 119
 41 Zaproszenie na Mszę Krzyżma 120
 42 Zaproszenie do modlitwy za zmarłego papieża Franciszka 121
 43 Komunikat o święceniach prezbiteratu 122

HOMILIE

- 44 25-lecie ZOL dla dzieci „Betlejem”;
 Homilia bp. Marka Szkudły, 2 kwietnia 2025 124
 45 Jubileusz Samorządowców;
 Homilia abp. Seniora Wiktora Skworca, 12 kwietnia 2025 127
 46 Jubileusz Młodych;
 Homilia bp. Marka Szkudły, 13 kwietnia 2025 132
 47 Ustanowienie Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej;
 Homilia bp. Grzegorza Olszowskiego, 13 kwietnia 2025 135
 48 Wielki Piątek;
 Homilia bp. Adama Wodarczyka, 18 kwietnia 2025 136
 49 Wigilia Paschalna;
 Homilia bp. Marka Szkudły, 19 kwietnia 2025 138
 50 Zmartwychwstanie;
 Homilia bp. Marka Szkudły, 20 kwietnia 2025 140
 51 Msza za śp. papieża Franciszka;
 Homilia bp. Marka Szkudły, 24 kwietnia 2025 144

52 DEKRETY I ZARZĄDZENIA

- Dekret o dyspensie w piątek, 2 maja 2025 148

53 PERSONALIA 149
ZMARLI

- 54 Ks. Romuald Żurek + 24.04.2025 149

VARIA

- 55 List Rektora WSSD na Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy 2025 roku w 100-lecie istnienia (archi)diecezji katowickiej 152



